Nr. 189. We Lwowie, Piątek dnia 15. Sierpnia 1884. **Rok XXIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie 2 złr.
Kwartalnie: W państwie austrjackiem 6 —
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddunajskich, Szwecji — po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 1 Paris, Otto Maas w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 12. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 30 ct. od wiersza.

LWÓW d. 14. sierpnia.

(Wydalanie Moskali z Berlina. — Wybory do sejmu w Karyntji i Styrji. — Heca pruska w Opawie. — Zgromadzenie drobnych przemysłowców w Kromieryżu.)

Z Berlina piszą do *Wieku:* „Wrzawa w sprawie eksmisji poddanych moskiewskich z Berlina jeszcze nie ustała, a pisma zakroju semickiego, jak *Berliner Tageblatt, Börs. Courier* i spokrewniona z niemi *Volkszeitung*, strasznie zawodzą rekryminacje za rzekomo krzywdę wyrządzonej poważnym obywatelom pruskim". Na to odpowiada im konserwatywny *Reichsbote* na podstawie informacyj urzędowych, że moskiewska kolonia w stolicy niemieckiego cesarstwa składa się z 15.000 dusz. W skład ten wchodzą pierwiastki bardzo mięszane, po największej części niesympatyczne. Obok kilku uczciwych rodzin, które w legalny sposób na chleb pracują, tłuką się po Berlinie setki indywiduów najgorszego gatunku, pochodzenia przeważnie żydowskiego. Tylko przeciwko takim, nie zaś przeciwko przyzwoitym ludziom, skierował rząd swoje środki. Pomiędzy wypędzonymi znajduje się 75 prc. żydów moskiewskich, z których każdy prawie był już poprzednio karany. Żydzi moskiewscy jak szarańcza od lat kilkunastu z szczególną lubością zalegają w Berlinie, gdzie stanowią jądro tak zwanej „moskiewskiej" kolonii. Wędrówka ta ma przedewszystkiem na celu usunąć się od służby wojskowej w Moskwie, a ponieważ im się też ani nie śni wnieść o naturalizację w Prusach, przeto tym sposobem usuwają się od obywatelskiego obowiązku, gdy równocześnie w całej pełni korzystają z wszelkich praw.

Niedosyć na tem; żydzi moskiewscy z szczególnem zamiłowaniem biorą udział w agitacji wyborczej i wszelkiej innej politycznej, przeciwko rządowi — i to za pieniądze. Przeszło 2.000 tych żydowskich gości było karanych za przekroczenia prawa wyborczego, przyczem z całą bezczelnością zasłaniali się nieznajomością prawa. Akta policyjne i prokuratorskie zawierają obfity pod tym względem materiał. Pomiędzy nimi znajduje się także wielu żydów, podejrzanych o socjalistyczne i nihilistyczne knowania, a chociaż bezpośredniego udziału w ostatnich zamachach udowodnić im nie można było, to jednak pewną jest rzeczą, że usposobieniem swojem stoją w szeregach inicjatorów; wiadomo bowiem, że prasa socjalistyczna głównie podsycana była i jest przez żydów. Takich pierwiastków pozbyć się każde państwo ma prawo i obowiązek dziś zwłaszcza, kiedy dynamit, rewolwer i sztylet w agitacji socjalistycznej główną odgrywają rolę. Rząd czekać nie może tak długo, aż się nihilizm pod flagą żydowską także i u nas zagnieździ." Oto treść artykułu, napisanego widocznie z inspiracji rządowej, a wymienionego głównie przeciwko semicko-liberalnej prasie, która w tej kwestji nie przestaje robić hałasu.

* * *

W wyborach do sejmu styryjskiego, jak widać dotychczas z wyboru prawyborców, Słoweńcy mogą liczyć na zupełne zwycięstwo swoich kandydatów. Włościanie słoweńscy opierają się Niemcom stanowczo, chociaż ci ich terroryzują, i nie szczędzą wódki, piwa i pieniędzy na agitację. O przekupstwach centralistów podają słoweńskie pisma następujące szczegóły: Pewnemu wójtowi ofiarowali oni 100 złr., aby przeszedł na ich stronę, ale naprożno. Pewna gmina w tym samym celu otrzymała z Marburga 200 złr. Takich faktów jest dosyć. W Cilli słoweńscy robotnicy, głosujący na narodowych kandydatów bywają oddalani przez chlebodawców. Tak np. handlarz drzewa Negri i jakiś drugi poodalali wszystkich słoweńskich robotników, a przy budowie teatru w Cilli wszystkim Słoweńcom wymówiono robotę. Tak to szlachetnie walczą Niemcy — ale mimo to Słoweńcy nie ustąpili!

W Karyntji pozyskali Słoweńcy dwa nowe mandaty, tak że obecnie będą mieli trzech swoich w sejmie; prof. Einspielera, dr. Abuję i Fr. Muriego. W innych miejscowościach pozyskali Słoweńcy znaczną mniejszość, tak że ostatnie wybory wykazują wielki postęp w rozwoju słoweńskiej narodowości. *Slovensky Narod* tak pisze z powodu odbytych wyborów: „Kiedy niedawno temu w wydanym przez statystyczną komisję centralną spisie miast i wsi karynckich, umieszczone zostały obok niemieckich nazwy słoweńskie, *furor teutonicus* nie miał granic, a Niemcy w żaden sposób nie chcieli przyznać, żeby Słoweńcy znajdowali się w Karyntji. Teraz przecież krzykacze niemieccy przekonali się, że nazwy słoweńskie miejscowości w Karyntji, mają swoje uprawnienie. Główna zasługa stosunkowo korzystnych rezultatów wyborczych w Karyntji przypada w udziale oświatowemu w narodowej pracy prof. Einspielerowi, który wiele się przyczynił do rozbudzenia ducha narodowego w Karyntji pismem swojem *Mir*, wychodzącem w Celowcu. *Mir* jest tak samo potrzebnym i pożytecznym w Karyntji, jak *Słowenski Gospodar* w Styrji."

Zjazd niemieckich nauczycieli w Opawie przerodził się w czysto pruską demonstrację. Przybyło tam około 180 pruskich nauczycieli, a z nimi także Hans Kudlich, demokrata z r. 1848, a obecnie jeden z najzacieklejszych ultrasów niemieckich. Miasto i dworce kolei północnej i morawsko-szląskiej ozdobiono ostentacyjnie w czarno czerwono-złociste chorągwi. Olbrzymie chorągwie niemieckie powiewają z gmachów szkolnych i ratusza. Na to ma rada miejska pieniądze, ale nie ma ani grosza dla ubogich swej gminy. Prezydent krajowy i jego zastępca wyjechali, a prusofile buszują sobie w mieście, jak im się podoba. Czy nie za wielka to tolerancja ze strony władz?

W Kromieryżu odbył się wiec drobnych przemysłowców, który miał wybitny anticentralistyczny i antisemicki charakter. Stolarz Bart bronił wyśmiewanego przez wiedeńskich „liberałów" dowodu uzdolnienia, a trzeba przyznać, że bronił bardzo dobrze. Dobry rzemieślnik nie obawia się konkurencji dzielnego swego towarzysza, tylko nie może wytrzymać konkurencji z niezdolnymi, a bezcharakternymi indywiduami, które mogą jego pracy i zdolności tylko kapitał przeciwstawić.

Po nim przemawiał w sprawie nowych towarzystw rękodzielniczych mechanik Szneider, a ciekawe prawił on rzeczy. Oto, jak twierdził, organa rządowe, sądząc, że zjednoczona lewica przyjdzie do władzy w parlamencie, nie chcąc się możliwym przyszłym władcom narazić, przeszkadzają na drodze administracyjnej tworzeniu się towarzystw podług nowej ustawy. Na początku kwietnia br. *Wiener Allg. Ztg.* skonstatowała z wyraźnem zadowoleniem, że „na szczęście" władze umieją na drodze administracyjnej łagodzić „srogość ustawy z 15. marca 1883." Pismo to trzeba uważać za organ kancelaryj rabinackich, a z tego wniosek jaką siłę ma żydowstwo w Austrji i jak jej umie używać. W dalszym ciągu swej mowy przestrzegał Schneider przemysłowców, aby nie szli na lep pseudoliberalnej „niemieckości" zjednoczonej lewicy, tej partji przekupnej, której „niemieckość" cała jest fałszem. Śmiesznem jest mówić o takich Niemcach, jak Auspitz, Jaques, Weitlof, Kopp, Sness i inni. To nie Niemcy, ale żydzi i przyjaciele żydów, którzy chcą nadużyć niemieckich narodowych uczuć, do swych egoistycznych celów, a właściwie nietylko Niemców, ale całą Austrję sprzedają żydowskim wielkim kapitalistom. Wielkie oburzenie wywołało w zgromadzeniu doniesienie Schneidra, jak pewien wybitny członek zjednoczonej lewicy wyraził się o nowej ustawie przemysłowej. Miał on powiedzieć: „Czego się męczycie? Jeżeli przy następnych wyborach uzyskamy przewagę, to po prostu damy instrukcję starostom, aby zupełnie ustawy nie uwzględniali."

Znany dr. Pattai, który wstąpił po Schmidcie na trybunę, gwałtownie napadł na zjednoczoną lewicę, która na łapkach służy kapitałowi, a właściwie jest partją rabinacką. Walczył z Anspitzem i zwrócił uwagę na bankructwo znacznej firmy wiedeńskiej „Trois François", które to bankructwo wykazuje, jak spekulanci w innej „wolnej konkurencji" niecnemi manipulacjami zabijają całe gałęzie przemysłu. Mowę Pattaia przerywano częstemi oklaskami. W końcu wezwał on zgromadzonych, aby przy przyszłych wyborach do Rady państwa zgrupowali się pod sztandarem partji, która dąży do reform ekonomicznych, zerwali ze zjednoczoną lewicą, z żydami i ich przyjaciółmi.

Ostatni przemawiał Wimmer z Randegg o terroryzmie, jaki wywiera zjednoczona lewica na chłopów, którzy mają długi w kasach oszczędności i zaliczkowych.

Zgromadzenie w Kromieryżu illustruje wybornie, jak stan średni zaczyna coraz bardziej przejrzewać i wypowiada posłuszeństwo menerom, którzy do niedawna byli wszechwładnymi.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Paryż d. 9. sierpnia.

(*J. S.*) Są często dziwne sprzeczności tak w życiu jednostki jak i w życiu narodów, i tak np. Republika tutejsza nienawidzi trzech ludzi chcących się poświęcić do dźwigania korony francuskiej nie istniejącej, a przecież corocznie jest w lecie kilka dni, w których republika szczyci się, że setki tysięcy Francuzów – a nawet i cudzoziemców – są imieniem jej koronowanymi – o czemo niektóre jednostki po kilka razy z rządu w parę godzinami, i pragnie ona nawet coraz więcej, bo wiele setek milionów corocznie wydaje, aby co raz więcej koronowano, i w tych dniach ił tylko w Paryżu – w pięknych republikanach, a rozłożą najgorętszych republikanów, ukoronowano kilkadziesiąt tysięcy obywateli i obywatelek francuskich z woli republiki, przy ogólnem uwielbieniu; a koronowani z dumą i uśmiechem niosą na ramieniu swe korony grzędz ciastka i przysmaki zakopione im przez zadowolonych rodziców.

Rok rocznie z początkiem sierpnia odbywają się tu we Francji i obojga płci, popisy, egzamina i rozdawanie nagród, które są nadzwyczajnie liczne i inaczej jak u nas dawane trzeba najpilniejszym we wszystkich przedmiotach też są klasy zejmują, ale tu dają każdemu pilnemu uczniowi za każdy przedmiot wykładany a nawet za prowadzenie się i zachowanie oraz i za czystość; przeto też dobry uczeń, widziałem to kilka razy, otrzymuje siedem koron różno stopniowych, dziesięć książek, pięć listów pochwalnych i dwa wywołania, razem 24 nagród różnych.

Skutkiem tego zwyczaju i prawa i w szkole polskiej na Batignolles, jak już otrzymaliście opis szczegółowy, także odbyła się też sama uroczystość.

Taka uroczystość, czysto naśladźwa, zajęła umysły kilka milionów tutejszych obywateli i wprawiła w ruch pocieszny kilkanaście milionów franków, wydanych na stroje rodziców i przejażdżki ich, oraz na zakupienie przyobiecanych drobnostek za otrzymanie nagród.

Drugą sprawą zajmującą gorączkowo umysły wrogów republiki, jest otwarcie kongresu do rewizji i poprawki, kilka z góry ograniczonej szczupłości, ustępów tej ustawy.

Rzeczywiście z początkiem otwarcia tego zebrania bliskie tysiąca przedstawicieli Francji, miało miejsce, a że rząd ma ze środków rozsądnych republikanów pewną i poważną większość, przeto skrajna, lewica a prawica, odznaczali się obrzydliwą, jakby uliczników burdą wrzaskliwą, która krzywdzi nie tylko samych sprawców ale i cały parlament, a więc i naród. Rozpoczął dzikie, ulicznikowskie krzyki ten znany legitymistyczny zawadjak, burzymucha de Budry d'Asson, ten sam, którego za przewodnictwa Gambetty żołnierze pod przewodnictwem zacnego i dzielnego jenerała Rui, wtedy dowódcy i obrońcy Izby posłów, wynieśli za ręce i nogi jak obrzydliwego łobuza, z sali posiedzeń i pomimo jego odgrażania się rewolwerem a przytem kopania i kąsania, i zamknęli go do kozy parlamentarnej na kilka dni, a potem z wykluczeniem miesięcznem z obrad.

Otóż w poniedziałek literalnie jak rozjuszony warjat, burdy dokazywał, pomagało mu kilku ze skrajnej lewicy, a nawet odznaczał się poseł Andrieux b. naczelnik policji, posłowie Barodet, Clemenceau i t. p. Wszelako środkowcy trzymali się karnie i zwyciężyli, bo obrali komisję. która stanowczo odsunęła wszelkie zachcianki skrajników z prawicy i lewicy, pomimo że ta ostatnia groziła opuszczeniem kongresu, i utrzymała się komisja w granicach zakreślonych. Jednakże zauważano wniosek posła Andrieux, aby raz na zawsze potomkowie niegdyś panujących we Francji nie mogli być nigdy wybranymi ani na posła, ani na senatora, a przez to nigdy na prezydenta, i ten wniosek zapewne będzie przyjęty. Wnioskodawca potem oświadczył z drwinami, że skoro ten wniosek przyjęto na zewnątrz programu zakreślonego, przeto będą musieli przyjąć i inne wszystkie jakie niebądź, i cieszył się niby z swego podstępu, lecz zapomniał o ilości głosów środka.

Poseł M. dier de Montjan napadał bezlitośnie na senat zowiąc go wykopaliskami przedpotowemi zdatnemi tylko do muzeum. Prezes senatu p. Le Royer, z prawa przewodniczący, nie mógł sobie dać rady i musiał nakryć głowę w czasie burdy — co oznacza zawieszenie posiedzenia, po rozpoczęciu na nowo już nieco więcej było spokoju. Następnych posiedzeń znowuż wrzaski bezwstydne, aż dopiero p. Chesnelong z prawicy — rozpoczął poważno-właściwe rozprawy. Wczoraj znowu przewodniczący musiał nakryć głowę, tyle było burdy. Poseł Barodet ze swoim skrajno-lewicznym wnioskiem był pobity 471 głosami przeciwko 266, poczem on z pięciu swymi druhami opuścili kongres użalając się na zespiskowanie się większości. Ten wynik jasno dowodzi, że kongres postąpi rozsądnie wedle założenia umiarkowanego w poprawkach.

W Chinach admirał Lespes zajął przystań Ké-Lund na północ wyspy Formozy, zwanej przez Chińczyków Tai Ouan, i Francuzi grożą zajęciem innych portów dopokąd chołota ta Niebieska nie zapłaci im w dziesięciu latach 80 milionów franków za zdradę traktatów w Bac Lé. Niezawodnie Chińczycy przystaną na te umiarkowane — nawet zanadto — żądania.

Konferencja londyńska dlatego zerwana, że przewrotność zwykła Anglikom została dostrzeżoną, i o ile w Egipcie ci handlarze tracą w opinii publicznej, o tyle Francuzi zyskują, czem się wściekają synowie Albionu.

Jest tu sprawozdanie bibliograficzne przez (Ed. Heinc z książki pod tytułem „La Hongrie" przez panią Edmond Adam (Juliette Lambert), w której nam Polakom i świętej naszej sprawie daje kopytkiem, nic dziwnego niestety! boć to ona, co na śmierć cara Aleksandra II. do jego nałożnicy pisała — posyłając snop kwiatów w zimie — że był to najmiłosierniejszy bezgranicznie dla swych poddanych nawet buntujących się (?). Cóż robić — to moda teraźniejsza lizać dziegieć na kozackich sapogach!

Cholera choć ukazuje się w nowych miejscach na południu, lecz bardzo rychło zmniejsza się wszędzie; również w Tulonie, Marsylii i Arles, rozwiązują nawet ruchome szpitale z braku chorych. Tu w Paryżu dotąd nie mieliśmy ani jednego zdarzenia — i mieć zapewne nie będziemy.

Ostrzegam wszystkich posiadaczy biletów loterji „des Arts Decoratives," aby ich nie niszczyli, bo będzie dodatkowe ciągnienie, gdyż kilka największych kwot wypadły na bilety niewyprzedane, a zatem baczność! Szczęść wam Boże! — lecz radbym aby najpierw mnie, — cóż chcecie? przecież stara gadka mówi *Prima charitas ab ego.*

Z Belgii nową urządzają wyprawę do Kongo w środkowej Afryce, którą będzie dowodził kapitan Zboiński, popłynęli do Liverpool a ztamtąd natychmiast do Kongo.

W Algierze pojawił się jakiś spahis powracający z głębi Sahary i utrzymuje że pułkownik Flaters nie był zamordowany przez Tonaregów, ale jeno jest ich więźniem. Władze wojskowe natychmiast zarządziły sprawdzenie, i w razie nadziei rozpoczną urządzenie odsieczy.

W Lyonie przez kilka dni trybunał zajmował się głośnym a haniebnym procesem banku zwanego „Lyon et Loire" który zbankrutował i posądzony jest o wielkie a podłe oszustwa, i to do tego stopnia że dyrektor tegoż — ah! niestety! nazwisko polskie, Zieliński, był na wolnej stopie i przy pierwszem posiedzeniu trybunału został aresztowany. Są tam posądzenia doniosłej podłości i pomimo, że jeden z nich wysłany gdzieś zniknął i dziś niby jest kozłem ofiarnym. Ciężka nasza boleść haniebna, bo do tej brudnej (jeżeli nie złodziejskiej sprawy) należy jeszcze dwóch niestety rodaków, z nich jeden pono dla dogodności innym musiał umrzeć, a był to praktyk w sztuce, bo już dawniej był na utrzymaniu rządowem w Maras, bo był to były praporszczyk moskiewski; drugi pomimo dziewięciu gałek dokupionych w Rzymie do szlachecko-polskiego herbu — jest pod posądzeniem. Za piętnaście dni będzie zawyrokowanie.

Życzę im z serca dla czci imienia polskiego, aby byli uniewinnieni, jeśli zaś są zbrodniarzami — Bóg daj! by ich sąd zmiażdżył i haniebnie napiętnował! za sromotę polskiego imienia!

Obchodziliśmy tu dziś imieniny naszego kochanego księdza Romana Wilczyńskiego, w gościnnym domu jego przyjaciół N. R. i w gronie szczerych druhów. Gospodarz domu wniósł toast życzeń, aby powrócił na rok przyszły do swych parafian w Pawłowicach; a potem na cześć i wieczną pamięć takich prawdziwych namiestników Chrystusa i kapłanów narodowych przezacnych jak księża: Stanisław Brzoska, Markiewicz, Chyliczkowski, Bojarski, Wilczyński Roman, Floranty Lickendorf i inni, z któremi miał cześć być więziony przed prawie ćwierć wiekiem, w różnych kazamatach ciemięzców Polski ubóstwionej.

Z okrzykiem uwielbienia przyjęto ten toast zasłużony przez tych czcigodnych umarłych i żyjących narodowych kapłanów prawdziwych!

Pani Adam u Kossutha.

Lwica salonów paryskich, wydawczyni *Nouvelle Revue* — pani Adam, odwiedziła w najnowszej swej podróży po Europie Ludwika Kossutha bawiącego w Turynie. O wizycie tej tak się w swem piśmie wyraża:

Zastałam wielkiego patrjotę węgierskiego w jego pracowni, której dwa wysokie okna wychodzą na rodzaj parku. Pokój to obszerny, a jakkolwiek suřit jest, włoską manierą dekorowany, przecież biblioteka nadaje mu wejrzenie poważne. Ciemne jego ściany ożywiają jedynie dwa płótna, przedstawiające krajobrazy ziemi węgierskiej. Pomiędzy oknami znajduje się biurko, założone książkami i pismami, przy niem Kossuth pracuje.

Kossuth postarzał się, nie stracił jednak nic z swej szlachetnej, wyniosłej piękności. Siwy włos i zarost brody zatrzymały swą dziwną miękkość, wiek podniósł i rozszerzył mu czoło, żadnym nie zaorawszy zmarszczkiem. Oko tchnie tym samym głębokim, wilgotnym błękitem — głos dźwięczny i miękki jak dawniej. Na całej twarzy rozlany jest wyraz spokojnej swobody ducha.

W ciągu rozmowy pokazał mi Kossuth swój bardzo piękny portret z 40 roku życia, właśnie co z Węgier przysłany i porównał go z fotografią dzisiejszą — w 82 roku życia: moje bardzo pochlebne uwagi przerwał nader delikatnie, dodając: już co najmniej na niekorzyść starości powiedzieć można, to, że przynosi melancholię."

Mówiliśmy o Węgrzech, a mój entuzjazm sprawił mu radość wielką. Najżywszemi barwy opisał mi Alföld, pusty, i niziny węgierskie kiedy to na nich plon złoty kołysze się jak fale spokojnego morza..

Kossuth wydając sąd o Węgrzech, mówi o ludziach i rzeczach z spokojną wzniosłością. „Kraj — mówi — żywi dla mnie rodzaj współczucia. Mylą się jednak tam, mniemając, jakobym posiadał wpływ faktyczny na ducha narodowego. Bezwątpienia mam u moich rodaków pamięć trwałą: wieśniak nie może i nie chce zapomnieć, że wolnym stał się przezemnie. Oba-

---

37

NA PROGU SŁAWY.

Szkic z życia artystycznego.

przez

WANDĘ MŁODNICKĄ.

(Dokończenie.)

Poczciwy Wężyk żyć nie mógł bez starania o kogoś, bez tego, aby otaczał troskliwością i opieką istotę jakąś bliską sercu, nie tak samotnym czuł się wtedy na świecie i nie tak starym, choć o starości mowy być nie mogło — nie miał lat czterdziestu.

Po dłuższym czasie wrócił chłopak z odpowiedzią, że pana Kazimierza u księdza nie było wcale, że pewnie u rządcy zamawiał robotników na jutro do rusztowania, i tam go deszcz złapał. Przypuszczenie to uspokoiło obu kolegów, usiedli do kart, a bończia wyszła zająć się herbatą. Cicho było, ogień pryskał z pieca, a deszcz coraz mocniej bębnił w szyby. Wężyk po swojemu grał zadumany, a Julkowi nie chciało się mówić. Wreszcie z niepokojem pogładnęli na zegar — znowu minęła godzina.

— Cóż on tak długo u Stawnickich może robić — rzucił Wężyk z niezadowoleniem — zna ich tylko z widzenia, czegoż by się żegnał tak dokładnie, zresztą o konie i burkę tam łatwo, mógł już i przyjechać.

— A może mu tam przyjemnie — westchnął Julek — przecież pani Stawnicka...

— Ot mówisz za siebie, — przerwał Wężyk — jakbyś go nie znał!

— Ależ bo nie wiem co myśleć, — odparł Julek — co mu się stało, że się tak zasiedział. Po herbacie pójdziemy za nim choćby na folwark — burki są. niech sobie deszcz leje. Wężyk milcząc skinął głową. Około dziewiątej wybrali się obaj, noc była ciemna, wzięli więc latarkę i najpierw skierowali do proboszcza. Gdy weszli na cmentarz, zkąd małą furtką było przejście na plebanię, uderzyło ich światło w oknach kościelnych, nie mówiąc słowa, poszli do kościoła. Z zgrzytem otwarły się drzwi, a kroki ich kilkakrotnem echem odbijały się głucho od mrocznych sklepień.

Na środku nawy spotkali proboszcza, który wyszedł naprzeciw nich. Starzec uroczysty miał wyraz, i ze złożonemi rękami przemówił drżącym od wzruszenia głosem:

— Módlcie się za spokój duszy Kazimierza; *requiescat in pace.*

Przerażeni rzucili się ku ołtarzowi, tam przed rusztowaniem leżał trup w kałuży krwi i wody, zlewano go przedtem, badano czy nie żyje jeszcze — tymczasem skroń była strzaskana i życie umknęło.

— Bogu Najwyższemu chwała, — mówił ksiądz — że nie zbrodnią zakończył, ot patrzcie, panowie, co za nieszczęsny wypadek, — to mówiąc podciągnął wieczystą lampę do wysokości freska, deska z klamrą żelazną rozluźniła się i wisi w powietrzu, musiał stanąć na niej i runął. Boże miej w opiece grzeszną duszę jego — szeptał staruszek, składając dłonie.

Julek przyklakł, otarł chustką krew z twarzy zmarłego. Dotknął czoła i rąk — skrzepłe były, zimne jak marmur, śmierć przed parą godzinami jeszcze musiała nastąpić. Wężyk stał nad zwłokami, przyświecał latarką, wpatrując się w te piękne skamieniałe rysy. Jak kwiat podcięty leżała przed nim ta młodzieńcza postać, tylko jasne włosy rozrzucone na kamiennej posadzce poruszały się w chłodnym podmuchu, jaki wiał od wschodu. Wężyk patrzył i uśmiechał się kurczowo, potem potarł czoło i zwrócił się ku wnijściu na rusztowanie.

— Ostrożnie panie łaskawy — wołał proboszcz — byłem tam, w ciemności stopnie się migocą, łatwo się potknąć i upaść. — Ale Wężyk szedł wyżej. Na górze ukląkł, oglądał podłogę, posuwając się na kolanach oglądał tak szczelnie i skrzętnie, jakby dźbła szukał drobnego. Dotknął krawędzi zwisającej deski, pochwycił leżącą w kącie czapkę Kazimierza i schował ją szybko na piersi. Potem wstał, podniósł latarkę i oświetlił dolną część obrazu. Znowu szukał czegoś — jakby się biedakowi należało wyjaśnienie zagadki, były na środku tynkowanego pola pod malowidłem, węglem niedbale nakreślone słowa:

Idź kwiatami do nadziei
Trafisz — cierniami do mogiły.

Wężyk przeczytał, czytał raz jeszcze, a twarz jego zbladła przerażeniem i oczy rozwarły się szeroko. Wyjął czapkę zmarłego z zanadrza i szybko starł bez śladu ten napis ze ściany, poczem się zaśmiał krótko i urwano. Powoli, niepewnie schodził z rusztowania, nogi pod nim uginały się, a latarka dygotała w ręku.

Na dole zastał tylko proboszcza na miejscu fatalnem, Julek z pomocą kościelnego wynieśli już zwłoki. Obok dzwonnicy stała mała drewniana chata, z czarnym na drzwiach krzyżykiem, kostnica miejscowa, tam na tapczanie, stojącym po środku, złożono ciało na burce. Julek oszczędzał oboje staruszków we dworze, nie chcąc ich budzić straszliwym widokiem.

Teraz wziął pod ramię Wężyka i udali się do proboszcza.

— Wężyku pojedziesz zaraz na stację i telegrafuj do Lola, niech natychmiast przyjeżdża, i do Leona z uwiadomieniem, do sióstr nie potrzeba, to już Lolo załatwi. Ja znowu zajmę się tutaj czem należy — mówił Julek gorączkowo — a ksiądz proboszcz poratuje nas w tem nieszczęściu radą i pomocą.

Ksiądz upewniał, uspokajał obu, ale Wężyk dotychczas nie wymówił słowa. tylko pod burką przyciskał konwulsyjnie ową czapkę do piersi.

Umówiwszy się z proboszczem Julek, pożegnał go i wyszli. Z kostnicy przez wykrojony krzyżyk w okienicy widać było światło, a dziad słysząc mijające kroki w głos zaczął odmawiać pacierze. Wężyk zaś znowu się zaśmiał owym krótkim śmiechem. Przyszli do dworu, Julek pisał depesze i listy, zbudził Jacentego, kazał zaprządz wózek, podczas gdy Wężyk milcząc, chodził po pokoju tam i napowrót. Gdy wózek zajechał, Julek otulił go burką i szalem, a widząc że poczciwe dziwaczysko jakby nieprzytomny z żalu, kilkakrotnie powtarzał mu co wszystko załatwić należy, polecał, aby nie zgubił pieniędzy i wracał co rychlej do Wronowa. Tamten milcząc skinął z wózka głową niby w porozumieniu i pojechał.

Julek został sam i dopiero straszno mu się zrobiło. On co właściwie tak był blizkim a tak dalekim Kazimierza, co by go w najbledszem przypuszczeniu odgadnąć nie potrafił, jemu to właśnie wypadło zostać samemu z niepokojącemi domysłami wobec tego tragicznego wypadku, i kierować niejako tem, co jeszcze do czynienia pozostało.

Niespodziana śmierć ulubionego kolegi przygniotła i rozstroiła go dziwnie — nie kładł się wcale, a drżał jakby w zimnie. Jacenty zwykle mało sypiał po północy a dziś wieść okropna zupełnie go ze snu wybiła, widząc niepokój Julka został już przy nim, rozniecił ogień na nowo i namówił artystę, aby bodaj ubrany położył się i spoczął. Usiadł potem przy łóżku malarza i odmawiał pacierze, a Julkowi się zdawało, że sam leży na tapczanie w kostnicy a dziad nad nim szepce modlitwy za umarłych i co chwila zrywał się z dreszczem przerażenia a starzec kładł go na posłanie i okrywał jakby chore zastraszone dziecko. Ze świtem nadbiegł Stawnicki, wiedział już o katastrofie, ofiarował się z pomocą a Julek już go nie puścił od siebie. Koło południa wróciły konie ze stacji, furman przywiózł telegram z Rzymu ale wracał sam, gdyż Wężyk pojechał do Krakowa. Był to niespodziany zwrot dla Julka — czekał go, spodziewał się na pewne, a tu zostawał znowu sam, gdyż Stawnicki za koniecznemi odbiegał sprawami. Telegram Leona wyrażał głęboki żal przyjaciół, a bawili tam oprócz Władysława i Romana, chwilowo i Papuś z Jelą, dalej życzenie, aby pochowano Kazimierza na cmentarzu przy kościele — ogólny cmentarz był daleko w pola na piaszczystem pustkowiu.

Zjechała na miejsce wypadku komisja sądowa. Julek coś świadcząc opowiadać musiał, i czuł się przywalony ciężarem odpowiedzialności.

Dopiero wieczorem, gdy Lolo nadjechał, uczuł Julek że żyje, że oddycha znowu, tamten

liżem arystokracje na rzecz demokracji, a blichtr konstytucji, który dziś Węgry posiadają, ba nawet system dualistyczny zawdzięczają rewolucji z r. 1848. Los dał mi w udziele przyczynić się do względnego szczęścia, którego dziś naród używa. Historja zaś uczy, że najwyższa chwała przypada w udziele, kto najwięcej sumę szczęścia innym wywalczyć zdoła: największa chwała jednostki równa się największej sumie szczęścia innych. Co do mnie, spełniłem najwyższy, najobfitszy w plony obowiązek człowieka, przyczyniając się do wolności węgierskiego narodu. Byłby on niezawodnie jeszcze wolniejszym... dziś jednak nie będę szukał środków uwolnienia go od Austrji: potrzebaby rewolucji, rzeczy szczęśliwej, której nigdy polityczny narodowość doradzać nie mógłbym.

Kossuth mówi przedziwnie pięknie językiem francuskim i lubi zapuścić się w drażliwe pogadanki. Wymieniliśmy wrażenia i zapatrywania nasze i zgodziliśmy się zupełnie co do klasyfikacji polityków obecnych obu narodów naszych: Francji i Węgier. Nie ma to ani zwolenników władzy z „bożej łaski" ani zwolenników liberalizmu. Kossuth jest liberałem, stronnikiem decentralizacji i najszerszego samorządu — ale uśmiecha się gdy mowa o socjalizmie. „Kwestja socjalna" — rzekł — nie znam systemu, któryby zastąpił rodzinę, albo zdołał przemienić namiętności ludzkie!"

Nie odpowiedziałam na to, wiedząc z doświadczenia, że „politykiem" można się stać — socjalistą jednak urodzić się trzeba.

Kossuth wie doskonale, jak stoją rzeczy w republice francuskiej. Urzeczywistnia ona — rzekł — znane słowa Ledru-Rollina: „republika bez republikanów." Potem dodał:

„We Francji polityczni przyjaciele pani odziedziczyli polityczną, kulturną i administracyjną spuściznę cesarstwa. Stworzyli oni ustawy nowe, odosobnione, lecz nie zdają mi się mieć wcale żadnego pojęcia o organizacji całości republikańskich reform. Ich rzeczpospolita to cesarstwo bez cesarza, i może jeszcze mniej demokratyczne i mniej duchem równouprawnienia przejęte, aniżeli państwo Napoleona III. Republika musi być liberalną — albo stanie się łupem frakcyj."

Mówiąc o polityce zagranicznej wyraził Kossuth obawienie, że powoli, ale pewnie Austrja w pogoni za dążności Turcji w kierunku stawienia oporu ekspansywnej polityce Moskwy — tudzież, iż ludom z pod panowania ottomańskiego nie należą konstytucyjnych swobód. Dom Habsburgów powołany jest być protektorem drobnych państewek na wschodzie. Starcie między Austrją a Moskwą jest nieuniknione; jeśli dotychczas nie nastąpiło, to dzięki okoliczności, iż Moskwa chce zyskać na czasie póki nie nasadowi się silnie w Indjach podczas gdy Anglja to samo w Egipcie uczynić zamierza.

Żyję w takiem odosobnieniu — zakończył Kossuth, że widzę niejednokrotnie rzeczy jasno. Nie znam nikogo w Turynie i nie mam sposobności z nikim się spotykać. Jedyną rozrywką są mi chwile, kiedy z synem idę na obiad. Nieraz uczucie samotności przykro mię dotyka, nie skarżę się jednak nigdy. Nie byłem wielkości okolicznościom tylko zawdzięczam, że wyniosły mnie nad poziom; życie nie jest rzeczą dobrą ale może stać się wzniosłą..."

Po pożegnaniu wielkiego patrjoty węgierskiego zdało mi się — dodaje p. Adam — jakbym długo jeszcze snuła wątek nawiązanej z nim rozmowy. I ja nie żądam od życia wyłącznie dobrego, a cenię je według wysokości celów do których zmierza.

Ziemie polskie.

Uniwersytet warszawski według ostatniego zeszytu Żurn. minist. narod. prosw. liczył do 1. stycznia 1884 r. na wydziale historyczno-filologicznym profesorów zwyczajnych 8, nadzwyczajnych 4, docentów 5, lektorów 5; na prawnym wydziale prof. zwyczajnych 5, nadzwyczajnych 3, docentów 2; na fizyko-matematycznym prof. zwyczajnych 6, nadzw. 4, docentów 2, obserwatorów 2, laborantów 4; na medycznym wydziale profesorów zwycz. 10, nadzw. 6, docentów 3, nauczycieli tymczasowych 3, prosektor 1, laborantów 2. W ogóle etat składał się z 29 profesorów zwyczajnych, 17 nadzwyczajnych, 12 doc., 3 naucz. tymczasowych, 5 lektorów, 1 prosektora, 2 obserwatorów, 6 laborantów — summa summarum z 75 osób. Po za obrębem etatu dwaj prof. zwyczajni wykładali prawo rzymskie i dzieje prawa moskiewskiego, oraz jeden prof. nadzwyczajny mineralogię; nadto wykładało trzech docentów prywatnych. W roku sprawozdawczym wakowały następujące katedry: dziejów literatury powszechnej, geografii fizycznej, chemii agronomicznej, prawa cywilnego, farmacji i farmakologii, kliniki terapeutycznej, jakkolwiek, za wyjątkiem chemii agronomicznej, wszystkie miały tymczasowych zastępców. W ciągu roku było 60 posiedzeń wydziałowych, na których zatwierdzono 4 medale złote i 2 srebrne, jako nagrody za prace naukowe, 31 zaś studentów nagrodzeni zostali pieniężnemi premiami w rozmiarach od 10 do 59 rs. Pięć osób otrzymało stopień doktora medycyny; jedna osoba stopień magistra filologii słowiańskiej, 30 osób stopień kandydata, 24 — stopień rzeczywistego studenta.

Na wydziale medycznym stopnia lekarza udzielono 48 osobom, inspektora wydz. lekarskiego — 1, lekarza okręgowego — 1, prowizora — 42, pomocnika aptekarskiego — 69, dentysty — 2, akuszerki — 37 osób. Dla dalszego kształcenia się wysłano zagranicę magistra filologii słowiańskiej Kaczanowskiego i 6 osób zostawiono przy uniwersytecie. Liczba studentów do 1. stycznia 1884 r. podniosła się z 1.195 do 1.228; na wydz. medycznym 590, na prawniczym 445, na fizyko-matematycznym 148 (matematyczna sekcja 99, przyrodnicza 49), na historyczno-filologicznym 45. Według wyznań: katolików 849, żydów 212, prawosławnych 116, ewangelików 48. W pierwszem półroczu wstępując otrzymali 181 w drugiem 179 studentów, w ogólnej sumie 37.284 rs. — Odebrano stypendja 16 studentom, w liczbie których pięciu za udział w zaburzeniach kwietniowych 1883 roku. — Zapomogi pieniężne otrzymało 617 studentów, na sumę 5.458 rs. — Od zapłaty wpisu zostali uwolnieni w pierwszem półroczu 103, w drugiem 112 studentów; od połowy wpisu w drugiem półroczu 5 studentów. Procentowe wpisu do 1. maja w pierwszem półroczu otrzymało 226 studentów, w drugiem zaś do 1. grudnia 181 studentów. — Ze skarbu na utrzymanie uniwersytetu wydano 252.031. Gdzie te cyfry wskazują, że pod względem uposażenia materjalnego, a nawet i sił naukowych, wszechnicy warszawskiej do stanu kwitnącego jeszcze daleko.

Moskwa.

Objeżdżający swoją metropolję kijowski prawosławny metropolita Platon, był przed parą tygodniami w miasteczku Korysztowie, na Podolu ukraińskiem. Jest tam kościół parafialny katolicki i cerkiew prawosławna. Proboszcz katolicki, ks. Morawicz, nie chciał się odróżnić od popów, i również jak oni, uroczyście przyjął metropolitę. Kazał uderzyć we wszystkie dzwony, i z krzyżem i kropielnicą w stroju pontyfikalnym zaprosił metropolitę do kościoła. Tu wysoki dostojnik prawosławia przemówił do licznie zebranych swoich owieczek, pomieszanych z katolikami, kazał im o zgodzie braterstwie i miłości chrześcijańskiej, bo według słów Syna Bożego, kościół Jego ma świecie jeden i jedna owczarnia. Dzienniki moskiewskie faktowi temu przypisały wysokie znaczenie — mówiły, że metropolita Platon za swój postępek, dowodzący tak wysokiej tolerancji dla kościoła katolickiego miał obfitą nagrodę, gdyż wiele katolików i Polaków nadesłało mu listy i adresy. Rzecz jasna, że nie odbyło się bez gorących pochwał dla księdza Morawicza „za czyn prawdziwie chrześcijański, świecący na drodze szczerego pojednania dwóch wyznań i dwóch narodowości".

Zdaje się, że inaczej sądził biskup żytomierski, ksiądz Kozłowski, bo wezwawszy do siebie księdza proboszcza, dał mu surową admonicję, a jak powiada *Kijewlanin*, rzekł do niego: „czyż nie wiesz, że cerkiew jest szyzmatycką, okazałeś mu cześć i modliłeś się z nim — *ergo eo ipso excommunicatus es*. *Kijewlanin* i *Nowoje Wremia* podchwytują ten fakt, i z zaciekłością wypadły przeciw konkordatowi, nietolerancji biskupa, i w piorunujących artykułach wołają, jak np. *Nowoje Wremia*: „Uważając na stronę kwestję czy konkordat z Rzymem, który dla [illegible] dla spokoju w kościele katolickim w państwie. [illegible] dla wyznania nie będzie [illegible] biskup żytomierski podporządkowuje [illegible] diecezją.

Powtarzamy, że to uczynić trzeba natych miast i bez wahania się. Gdyby zaś Rzym nie zgodził się tego propagatora nienawiści pozostawić *in partibus* i mianować na jego miejsce obrońcę zgody i pokoju np. księdza Morawicza, który otworzył drzwi kościoła katolickiego przed prawosławnym arcypasterzem, to należałoby się zastanowić nad tem, czy nie lepiej byłoby w obronie godności państwa i cerkwi panującej zerwać konkordat, tak źle zrozumiany przez hierarchię duchowną katolicką. Nie może przecie cierpieć władza państwowa, aby konkordat z papieżem służył za tarczę dla wszystkich, którzy chcą zasiewać niecną nienawiść i jeszcze tak zuchwale — w odpowiedź na słowo miłości prawosławnego arcybiskupa. Kto nie życzy sobie takiego pojednania, niech idzie precz! Służba polskiej sprawie pod maską religii i pod zasłoną rządu jest bezprawiem, na które zezwolić niepodobna!"

Nie myślimy bojować z moskiewskiemi dziennikami, stawiamy tylko proste pytanie: jak postąpiłby sobie rząd moskiewski i święty synod, gdyby jaki pop przy biciu we wszystkie dzwony, śmiał pontyfikalnie ubrany z krzyżem i kropielnicą zaprosić do cerkwi katolickiego biskupa, któryby wykład w cerkwi o jednej w przynależności owczarni na świecie — któryby wykład o jedności, zgody i braterstwa w Chrystusie? Niech nam odpowie *Kijewlanin* i *Now. Wrem.*, co w dwadzieścia cztery godzin czekałoby tego popa, łamiącego tak rażąco dogmat cerkwi prawosławnej w kościele katolickim; niech nam odpowie *Now. Wrem.* z *Kijewlaninem*, czy w odezwaniu się biskupa katolickiego znalazłyby krok chwalebny do zgody i pojednania, za który tak stawia swojego metropolitę Platona — czy z oburzeniem nie nazwałyby biskupa zuchwałym propagatorem niebezpiecznym siewaczem katolicyzmu, godnym srodze administracyjnej przesiedlenia na Sybir?

Nie znamy księdza Morawicza, ale [illegible] na jego osobie, ale [illegible] nie należy policzyć do owych najgorszych gorliwości; w łonie kościoła katolickiego w Polsce, niestety znaleźli się księża, którzy postępki usprawiedliwić mogą wszelkie podejrzenie.

Po napisaniu tych kilku słów, znaleźliśmy w *Kraju* zamieszczony list księdza Morawicza, który stwierdza jak redakcja *Kraju* przedrukowujemy bez żadnych zmian i komentarzy:

„Panie Redaktorze! W numerze 27 *Kraju* wyczytałem przedrukowane wyjątki z korespondencji *Kijewlanina* nr. 136 z m. Korostyszewa. Chociaż autor tej korespondencji, jak wiem stanowczo, nie był uprzedni w kościele w czasie zwiedzania go przez JW. metropolitę kijowskiego Platona i już tem samem korespondencja jego traci charakter autentyczności, to jednak wobec przedrukowania jej w szeroko rozpowszechnionym *Kraju* uważam sobie za obowiązek, dla przecięcia niewłaściwych wniosków i komentarzy, przesłać Sz. redakcji słów kilka objaśnienia. Bardzoby się mylił i wielką czyniłby krzywdę prawdzie ten, ktoby chciał wyprowadzać z tego, że wnioski, niewłaściwe stanowisko w społeczeństwie mojem zajmuję, drogiemu dla mnie charakterowi kapłana katolickiego i wrażenie mojem przekonaniom. W danej chwili powtarzam, zostając w wyjątkowej doniosłości wypadku, byłem w stanie wyższego Zwierzchnika najpierw i przedmiotem tych uwag i z krzyżem JW. metropolity — w cerem nierozumnym przeprowadzeniu o prawie kanonicznem i za co przewidzianej kodeksem karnym jego kościelnej podstawie się do przykładu na szczęśliwe pokoju. Stwierdzam wreszcie co najmniej przez złośliwe odczytanie przeze w kościele krótkiej modlitwy niedzielnej w języku łacińskim tylko za zdrowie i pomyślność Najjaśniejszego Tronu i pańskiego; Za zdrowie i pomyślność modłów nie wnosiłem, ponieważ w kościele katolickim modlimy się tylko za dom monarszy i tych, którzy do kościoła są wyrażnie. Należy zresztą dodać musze, że chociaż o uczuciach ludzkich w ogóle i w osobie w szczególności ani korespondent żaden, ani żadna gazeta absolutnie prawie nie mogą, to jednak na ten raz łaskawy autor w mowie bądącej korespondencji—choć nie zna mnie z tak bliska ani z daleka nawet, to i nazwisko moje przekręcił — nie omylił się, gdy przeczuwał co i koterja mojej niedzielnej przemowy uczuciem szczerem i zaszczytem, wysokiego i wielkiej przyjemności w podejmowaniu u siebie tak dostojnego gościa.

Ksiądz *W. Morawicz*, prob. par. Korostyszew.

W Kijowie, piszą do *Kraju*, działa straszny wiatrak w Marynii i Talinsi zarząd miejski, zaliczający się do owego grona kilka miejscowych, iż nie słońce miejscowego uniwersytetu, zdobył się na niezwykły, jak tak działalność. Tym razem jednakże miejskie kolegja sanitarne wyszły się podobno poważnie do roboty. Tak, przedewszystkiem została wypowiedziana nareszcie formalna wojna Bohdanowi Chmielnickiemu, a raczej koniem pomnika, który przed kilku dniami jego ciężkością spotkał się z narzędziami sanitarnemi. Przedstawia to piedestał dla pomnika, przeznaczony dla wamiankowego pomnika, oddawna przedstawia przez się najpiękniejsze dla zapachu i katow stanowczego Kijowa, służąc niby za miejsce umówione dla wcale niewłaściwych czynności ludowej. Wykończenie pomnika podług pierwotnego planu, najwyżej zatwierdzonego przed kilkunastu prawie laty — wymaga około 28 000 rs.; na to wszystko kasa komitetu posiada rubli srebrem 34, wyraźnie tylko trzydzieści cztery i żadnych nadziei na nowe wpływy, bo sztucznie w tym celu obudzony w swoim czasie entuzjazm ku pomnikowej postaci, dawno już pokrył swe efemeryczne zarzewie grubą warstwą popiołu następnych wypadków. Niemożność więc wykończenia pomnika podług planu pierwotnego i świeżo otrzymany zakaz jakichkolwiek odstąpień od tego planu, doczekały się oryginalnej apoteozy w publicznem poddaniu ukraińskiego, w „Burzliwej Chwili" dla ziemi naszej „ogniem i mieczem" wojującego hetmana, asenizacyjno-desinfekcyjnym manipulacjom stróżów sanitarnych.

III. Zgromadzenie austrjackich przemysłowców

odbędzie się w Wiedniu d. 6., 7. i 8. września r. b. w sali nowego ratusza.

Celem zgromadzenia jest szczegółowe udowodnienie, iż w myśl rezolucji I. zgromadzenia austr. przemysłowców, odbytego w roku 1881 ustawa z d. 15. marca 1883 w części tylko odpowiedziała potrzebom rękodzielników — a następnie przedłożenie powziętych uchwał, drogą rezolucji lub petycji, tak rządowi jak i Radzie państwa, w nadziei iż dodatkowe te wnioski, jako na praktyce oparte, zyskają uwzględnienie.

Szczegółowy program zgromadzenia zawiera pożądane zmiany odnośnych §§. ustawy z 15. marca 1883, jak również niektóre punkta rezolucji I. zgromadzenia, dotąd nieuwzględnione. Według naszego wszakże zdania, zmiany projektowane niewszystkie potrzebują być wprowadzone do ustawy, skoro można je i bez tego pomieszczać w statutach stowarzyszeń rękodzielniczych, jak to się już u nas, w Galicji praktykuje. Podnosimy więc z programu wiecu ważniejsze tylko ustępy, które zasługują na wyczerpujące zbadanie i omówienie.

§. 1. a) do listy przemysłowców rękodzielniczych, podług rozporządzenia uzupełniającego z 30. czerwca 1884, należy jeszcze włączyć: czekoladników, rytowników, młynarzy, mydlarzy, farbiarzy i tkaczów.

b) Uregulowanie handlu towarem rękodzielniczym.

c) Przyznanie stowarzyszeniom (korporacjom cechowym) prawa rekursu przez wszystkie instancje, od uchwał władz przemysłowych.

d) Wypada nadmienić, że pod nazwą „Ogólnego przemysłu domowego" nie można rozumieć produktów rękodzielniczych, jak to w niektórych okolicach praktykowanem jest przez fabrykantów i hurtowników.

§. 14, ustęp 4ty zmienić należy w ten sposób, że świadectwo wyższej szkoły przemysłowej jest tylko świadectwem z ukończonej nauki szkolnej, a nie zarazem i świadectwem z odbytej kilkuletniej praktyki czeladniczej.

§. 37. Dodatkowo zastrzedz należy, iż po fabrykach zabrania się utrzymywać terminatorów.

§. 122. Ze względu na drobnych przemysłowców i dla oszczędzenia im znaczniejszej straty czasu w razie sporów — przyznać przewodniczącemu prawo załatwiania tych sporów przez odstąpienie ich sądom polubownym.

Prócz tego projektowane są następujące wnioski rezolucyjne:

Omówienie wykonania ustawy z d. 15. marca 1883. ze strony władz przemysłowych, jak również do tego powołanych organów Izb handlowo-przemysłowych.

Omówienie szkolnictwa przemysłowego odnośnie do potrzeb drobnych przemysłowców.

Rozprawa nad zatwierdzonym przez Izbę poselską ustępem VI. ustawy przemysłowej — szczególnie nad wprowadzeniem normalnych dni roboczych dla kobiet i dzieci — zabezpieczeń wypadkowych, jako też odpoczynku niedzielnego i świątecznego.

Zbadanie ogólnego położenia materjalnego, ze szczególną względnością na obecne podatki, celne i handlowe ustawy, i kredytu, jakoteż przemysłu domowego.

Wreszcie ustępy programowe rezolucji I. powszechnego austrjackiego zgromadzenia przemysłowego we Wiedniu w r. 1881, które dotychczas uwzględnione nie zostały:

a) uregulowanie domokrąztwa;
b) uregulowanie robót domów karnych;
c) uregulowanie podatków;
d) założenie własnych Izb przemysłowych;
e) założenie kas wsparć dla inwalidów, starców i sierót pod kierownictwem i za subwencją państwa;
f) dostateczne cło ochronne dla przemysłu rękodzielnictwa krajowego;
g) rozszerzenie prawa wyborczego dla wszystkich opodatkowanych;
h) uregulowanie stosunków kramarskich.

Ostatni wniosek programu, mający na celu utworzenie związku centralnego austrjackich stowarzyszeń dla ochrony spraw stanu przemysłowego, z główną siedzibą w Wiedniu — jest dla nas najzupełniej nieodpowiednim, gdyż stowarzyszenia nasze mogą i powinny wytworzyć oddzielny centralny krajowy związek z siedzibą we Lwowie — na którą to okoliczność zwracamy uwagę tych rękodzielników polskich, którzy wezmą udział w pracach i obradach wrześniowego wiecu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 14 Sierpnia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przed południem i po 10. w nocy padał deszcz, opad jego wynosił 0_8 mm. Najwyższa temperatura dnia wczorajszego była 18_3°, najniższa dziś rano 9° C.

Przy wietrze przeważnie wschodnim i obniżonej temperaturze, stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne, pogodnie.

* **Kraszewski.** Redaktor *Kraju*, p. Piltz, otrzymał od Kraszewskiego z Magdeburga list, który w tłumaczeniu z francuzkiego opiewa:

„Kochany panie! Widzę z listu pańskiego, pisanego po polsku, żeś pan nie świadom warunków, wśród których tu się znajduję. Dotychczas warunki te są wyjątkowe, korespondencja moja zostaje pod kontrolą, rękopisma, którebym chciał ztąd wysyłać, muszą być tłumaczone i podlegać kontroli; skoro więc chodzi o jakie 20 30 lub 40 arkuszy — równa się to wprost zakazowi. W ten sposób cała moja działalność literacka jest skrępowaną i z konieczności się zawiesza. Jedynie korespondencje moje do tygodników ilustrowanych warszawskich nie ulegną przerwie, postanowiłem bowiem pisać je po francuzku.

Obecnie czynię starania o to, by przestawano, zamiast przekładu na referacie, dokonywanym przez przysięgłego tłumacza. Przyprawi to wprawdzie o koszta, lecz nie tak znaczne przynajmniej. Sprawa już zrujnowała mię nieco, to zaś ostatecznie przyprawi mię o bankructwo. Nie wiem co czynić i prawdopodobnie nic czynić nie pozostaje, chociaż o tych wyjątkowych prawidłach nikt nie wie. Cóż jednak począć?... jestem zrezygnowany i zdaję się na łaskę boską. Uciekałem się był do łaski, lecz prośbę moją wprost odrzucono (Gastein), o czem mi doniesiono w drodze urzędowej.

Widzicie tedy, że pomimo najlepszych chęci, pisać nie mogę, chyba w razie, gdyby mi się udało wyjednać prawo zastąpienia tłumaczeń, które są niemożebne, przez referata. Mam w Dreznie i tu taj prawie 8 czy 10 tomów, które należałoby przełożyć, co kosztowałoby wraz z tłumaczem urzędowym więcej, niż wyniosą honorarja."

Chętnie dam panu nowelkę z czasów Stanisława Augusta, gdzie przedstawię starego Repnina, porównując go z młodym (Grodno), lecz powiadam, iż to zależy od obrotu, jaki weźmie sprawa referatów. Z powyższego możesz pan powziąć wyobrażenie o moim stanie opłakanym. Nadto jestem mocno cierpiący, nogi brzękną mi niekiedy do samych kolan, stopy zaś ciągle są obrzękłe. W dodatku *emfyzema*, *exrema*, cierpienia pęcherza i płuc, stanowią prawdziwy krzyż pański dla 72-letniego starca.

Pan wiesz, jakem pracował w ciągu 54 lat; — otóż porąz pierwszy w życiu swojem teraz miewam dnie, w ciągu których nie mogę zgoła nic robić, chyba czytać lub gryzmolić akwarele.

Bądź co bądź nowelkę dla pana zacznę, jeżeli stać mię sił na to... chociaż nie ręczę. Bywają dnie bardzo ciężkie.

Więzienie ciała jest błahostką, lecz więzienie myśli, ducha ludzkiego — to dopiero brzemię. Ściskam dłoń pańską. Wierzaj mi pan, że zrobię, co tylko będę mógł

Przyjm pan i t. d.

J. I. Kraszewski.

* **Wykonywanie rozporządzeń** szczególnie magistratu, odnoszących się mianowicie do utrzymywania czystości w kamienicach, nie leży bynajmniej w naturze naszych panów stróżów czyli delikatnie mówiąc „hausmeistrów". Wprawdzie rozlepiono olbrzymie afisze traktujące o utrzymaniu czystości i porządku w mieście. Wszystko to jednak na nic się przyda, jeżeli organa magistratu nie zajmą się rewizją tychże robót i nie będą karały grzywną winnych. Jeżeli gospodarz który zapoznaje swą powinność, zapłaci raz i drugi karę to w końcu z pewnością z większą uwagą i bez lekceważenia będzie czytywał podobne okólniki.

Mamy tu mianowicie prośbę do pana komisarza dzielnicy II., którą przesyłają mieszkańcy ulicy Kazimierzowskiej mający to nie wielkie szczęście mieszkać w domu l. 26 i 28. Kanalizacja w tychże kamienicach jest tak okropną, że przy lada zmianie powietrza mieszkańcy zmuszeni są wszystkie okna i drzwi zamykać, aby nie zemdleć.

Należałoby poprosić pana właściciela kamienicy, aby z kloakami zrobił jaki taki porządek, chociażby to pociągnęło za sobą wydatek kilkuguldenowy.

Zdaje nam się, że ta słuszna i zupełnie uzasadniona prośba powinna być wysłuchaną.

* **Wieczorek dramatyczny** p. Emila Derynga dyrektora szkoły dramatycznej i b. reżysera teatru Wielkiego w Warszawie odbędzie się dziś wieczorem (o godz. 8) w sali kasyna mieszczańskiego. Program jest wiele obiecujący: oprócz p. Derynga, który wypowie dwie deklamacje i odegra dwie sceny humorystyczne, weźmie udział kwartet Lutni, panna A. W. i inni.

* **Opera w Krakowie.** Onegdaj dawało Towarzystwo lwowskie operę Verdiego „Traviata", w której debiutował w tenorowej partji Alfreda młody warszawianin p. Gustaw Jerzyna i został bardzo sympatycznie przyjęty. Sprawozdawcy rokują mu powodzenie po dalszej pracy; być może że wkrótce usłyszymy tego z wielu względów bardzo chwalonego tenorzystę i na naszej scenie.

* **Kupcy tutejsi pp. Waśkowski i Baumann**, wyjechali wczoraj do Wiednia, aby jako reprezentanci naszego kupiectwa udział wziąć we wiecu kupców z całej Austrji, odbywającego się jutro i w następnych dniach we Wiedniu.

Tak bowiem jak rękodzielnicy, tak też i kupcy chcą się porozumieć co do różnych sposobów, jakiemi zapobiedz można coraz więcej czuć się dającemu upadkowi rzetelnego handlu.

Głównemi punktami narad będą: Wpływ stowarzyszeń spożywczych i menaży oficerskich na niekorzyść handlu, pocztowe przesyłki 5-kilowe, odgraniczenie i poszczególnienie koncesji dla kupców, kramarzy itd., odpowiednie opodatkowanie itd.

* **Zręczna kradzież.** Nie wszyscy zapewne znają restaurację, a raczej szynk znajdujący się przy ul. Gródeckiej l. 37, którego właścicielem jest p. A. R. zwany powszechnie „Abramkiem". Szynk ten jest wieczorem punktem zboru rozmaitych rzezimieszków i opryszków, którzy układają tam swe plany strategiczne „wobec" dam z półświatka; szynk ten, był wczoraj miejscem śmiałej kradzieży, której ofiarą padł biedny rękodzielnik M.

Wracając w nocy o godz. 2. z wesela do domu wstąpił on do tego lokalu na szklaneczkę piwa. Na wychodnem jednak spostrzegł, że zegarek złoty znajdujący się przed chwilą w kieszeni jego kamizelki, naraz się ulotnił. Powstała więc ogromna wrzawa, krzyki, a po sprowadzeniu policji poszukiwania po kieszeniach obecnych gości.

Usiłowania te spełzły jednak na niczem, gdyż sprawca kradzieży zapewne daleko już [illegible] się znajdował a jeszcze dalej zegarek [illegible].

Biedny czeladnik pozbawiony jedynej może kosztowności, na którą ciężko musiał pracować, załamywał ręce z rozpaczy...

Fakt ten powinien skłonić ck. prezydjum ck. Dyrekcji Policji, wydać stanowcze i bezwarunkowe polecenie, cofnięcia pozwoleń udzielonych właścicielom tych prawdziwych nor demoralizacji i złodziejstwa,

---

zaś nie pytał o nic, o żadne szczegóły, zacinał zęby a łzy żalu dławiły go na widok tych pokoi i drobiazgów rozrzuconych, już teraz pamiątek po minionem życiu człowieka, którego tak niedawno tu żegnał rojąc mu przyszłość świetną, i którego kochał jak brata.

Dopiero Stawnicki trzeźwą ruchliwością swego usposobienia oderwał Lola chwilowo od bolesnych wspomnień. Po dłuższej rozmowie spytał wreszcie o Wężyka, nie przeczuwając że nową porusza tem ranę; Wężyk popadł w obłęd i był już w zakładzie. Wielokrotnie dotknięte zawodami serce poczciwego dziwaka, a które przecie potrzebowało koniecznie kochać coś na świecie — nie zniosło tego ciosu, nie przebolało tego młodego życia. Dlatego to sam przybywał Lolo na smutny obrzęd. Piskorz wymówił się, że nie lubi pogrzebów tylko z żałości spił się bez pamięci.

Wieczorem obaj koledzy z pomocą Stawnickiego złożyli zwłoki w prostą trumnę jodłową i ustawili na katafalku w kościele. Potem ją boncia Lina płacząc okryła wspaniałym całunem, dobytym z skarbca dworskiego.

Siostrom postanowił Lolo dopiero po pogrzebie udzielić ustnie żałobnej wieści. Marynia słaba jeszcze po ciężkiej chorobie a byłyby się rwały jechać do Wronowa.

We wtorek pogrzeb. Gromada zebrała się w świątecznym stroju, z sąsiedztwa kilku księży przyjechało — i tyle. Po nabożeństwie wyniesiono trumnę, szli za nią dwaj koledzy tylko — i niedaleka była im droga, o parę kroków przed drzwi kościoła.

Lola ręka drżała jak w febrze gdy pierwszą grudkę ziemi rzucał do dołu. Potem ludzie się rozeszli i śpiewy kościelne ustały a kiedy i koledzy odeszli wreszcie świeżą mogiłę, wtedy wyszła z kościoła postać dziewczęcia, owinięta w dużą chustkę, nieśmiało wyjęła z pod niej wieniec nieśmiertelników, złożyła go na grobie i padłszy na kolana płakała jakby jej szczęście tam pochowano.

Modelka kochała go i nie miał niepłakanej trumny człowiek, co niczego po Bożemu nie umiał ukochać w swem życiu.

XVII.

Dzienniki podały wzmiankę pełną współczucia o tragicznym zgonie młodego artysty, który powszechną cieszył się sympatją.

W Wiedniu piękny Franek udzielił Amy tej wiadomości, a modelka westchnąwszy pomyślała, jak to właściwie dobrze się stało, że nie miała sposobności zadurzyć się na prawdę w polskim malarzu, bo by jej teraz smutno było.

W Rzymie staraniem Jeli urządzono nabożeństwo za spokój duszy ulubionego kolegi. Śmierć Kazimierza owiała ich wszystkich niewymownym smutkiem. Poczciwe te serca czuły teraz jakby niepokój, że może zamało mu w życiu czyniły, może zamało wyrażały jak im był drogi. A to była dusza, której nie było sposobu przygarnąć, niedająca odsłonić swoich ran ukrytych, pozwalająca się kochać nieoddając tego niczem i nikomu, dusza artystyczna, zdolna zachwytów i walki w imię sztuki, w której jednak nad wszystkiem panował egoizm, strojny w aureolę piękna.

XVIII.

W Monte Carlo przy stole gry siedzi piękna Olga strojna i świetna jak zawsze. Przed nią leży stos złota, w którem białe jej paluszki niedbale się kąpią. Rozbiła bank i chwilę opanowuje widoczną emocje gry. Z obojętnością głazu patrzy na tłum koło siebie, na znużone, rozpalone twarze nieszczęśliwych swych partnerów, w niej drga tylko przebyte podniecenie i zadowolenie z wygranej. Po chwili wstała, zgarnęła skarby w błękitny fular i wyszła.

W apartamencie hrabiny w hotelu czeka obecny jej przyjaciel książę Bargutyn. Jasna jak słomiana grzywka zasłania mu nizkie czoło, uwydatniając jeszcze mdły wyraz jego fizjognomii. Książę brzdęka fałszywie na fortepianie i mówi do Olgi z cygarem w zębach. Ona treściwy fular zamyka do biórka, rzuca się na kozetkę i przegląda pocztę na stoliku leżącą.

— Jakie nudne te polskie dzienniki, nie ma co czytać! Jednak przeciągłe aah! — wyrwało się z jej piersi — przeczytała o śmierci Kazimierza.

— Zabił się, nie przeżył rozstania ze mną — szepnęła kobieta dumnie podnosząc głowę. — Piękna jestem i bezkarnie nikt mię kochać nie potrafi, mój był, i wolę że nie żyje.

— Książę! — zawołała głośno — pójdziemy dziś na bal, potrzebuję muzyki, gwaru, szału, w doskonałym jestem humorze, tylko mi się nie próbuj sprzeciwiać — dodała z dzikim błyskiem w oku.

Książę popatrzył zdziwiony, ruszył ramionami i — *Jamais de ma vie* — odpowiedział apatycznie.

— Głupiec jesteś, mój drogi — rzuciła niecierpliwie — ale *vogue la galère*, choćby z tobą, pieniądze są.

I nie było na świecie istoty, któraby rozwiązać potrafiła zagadkę bytu Kazimierza. A jednak łaska boża może przygarnie w wiekuistej ojczyźnie to serce pełne win, ale pełne też poczucia ich i głodne nadziemskiego piękna. Na mogile położono z wiosną kamień i poświęcono go wraz z kościołem. Raz jeszcze w ustach zebranych kolegów odezwał się żal po wielkim talencie, który sobie freskiem owym sam pomnik postawił, później już tylko ptaszki śpiewały tu w gęstej zieleni kwitnących lip i trawa zarastała mogiłę.

W zaduszny dzień pojawił się znowu wianek nieśmiertelników na grobie — musiał ciężyć zmarłemu. Potem już nie było wianków, może zapomniała, może nie żyła... grób był opuszczony i wyglądał tak jakby mu z tem było najlepiej.

XIX.

I druga nadeszła wiosna. Na ganku wiejskiego dworu siedzi na słońcu Józia bledzintka, koło niej Lolo klęcząc całuje jej ręce. Patrzą na siebie szczęśliwi i upojeni.

— Ciociu Maryniu, wynieś no malca na ciepłe słońce — woła Lolo — i po chwili wynosi Marynia zawiniątko, które czule przyciska do piersi osłaniając od blasku oczki dzieciątka.

— Nasz chłopak pierwszy raz na słońcu — mówi Lolo ucieszony — niech mu świeci całe życie, niech mu nie gaśnie, i gładzi ostrożnie różowe policzki dzieciny. Jeszcześmy nie mówili o tem jak się ma nazywać, nazwiemy go na słońcu — Kazik — mój Kazik — powtarzał Lolo tuląc niemowlę. Gorące łzy spłynęły z oczu matki nachylonej nad tą główką ukochaną, Marynia z łkaniem cofnęła się w dom i tak otrzymał nowy obywatel świata pierwszy chrzest słońca i łez — ze szczęścia i z mogiły. Wierzmy, że mu życie jaśniejsze się złoży, niż temu, po kim go nazwano.

Lwów d. 8. marca 1884.

na otwarte lokale aż do godziny 2. w nocy, a nawet i później.

Raz przecież powinna ta sprawa być po myśli ogółu załatwioną.

* **Słuchacze politechniki lwowskiej**, którzy pod przewodnictwem profesorów badali fabryki Królestwa, opuścili Warszawę w zeszłym tygodniu. W dalszym ciągu zwiedzali oni zakłady: fabrykę firmy Lilpop, Rau i Loewenstein, fabrykę Ortwein, Markowski i Karasiński, stację filtrów przy robotach kanalizacyjnych i wiele innych.

Z domów mieszkalnych oprócz wielu mniejszych zwiedzili technicy lwowscy domy pp. Granzowa, Szlenkera przy [illegible] placu i nowobudujący się dom p. Fuchsa przy rogu placu Aleksandra i ulicy Brackiej, gdzie profesor budownictwa, p. Bizanc, zwracał uwagę swoich słuchaczy na stan wykonywanych robót i racjonalne urządzenie placu podług planu budowniczego Hussa. Królikarnia i rzeczy Wilanów weszły też w program wycieczki.

* **II. Wykaz** datków dla pogorzelców w Dukli: Juliusz Fiebert, aptekarz z Dukli 20 zł., Jadwiga Markheim ze Lwowa 50 ct., Adela Alement z Dukli 1 zł., gmina izraelicka w Żmigrodzie 25 zł., Gustaw Kohn, literat z Sambora gotówką 5 złr. i 10 książek wiadomego wydania po 65 ct., z których sprzedano dwie za 1 zł. 30 ct., miasto Kraków 150 zł. L. W. z Wiednia 200 zł., gmina Tarnów 50 zł., Wydział powiatowy w Dąbrowej 15 zł., Józef Jasiński, poseł ze Lwowa 10, Edward hr. Stadnicki z Fraim 100 zł., Stanisław Starowiejski, marszałek powiatowy z Brzozowa 20 zł., August Gorayski, poseł z Medorówki 20 zł., Walerjan Stawiarski, właściciel dóbr z Chorkówki 20 zł., Wojciech Pik, aptekarz z Krosna 5 zł., Sylwester Jackowicz, notarjusz z Krosna 5 zł., Juliusz Herman, sekretarz Rady powiatowej w Krośnie 1 zł., Florjan Minkusiewicz, notarjusz z Dukli 10 zł., I. Janeszek, burmistrz z Brzeska 10 zł., Wydział Rady powiatowej w Jaśle 50 zł., razem 718 zł. 80 ct.; do tego z ogłoszonego już I. wykazu 2.208 zł., wpłynęło razem 2.926 zł. 80 ct. Z komitetu ku niesieniu pomocy pogorzelcom *Adam hr. Męciński*, przewodn.; *Florjan Minkusiewicz*, sekretarz.

Ad usum c. k. policji. Od placu Krakowskiego aż na plac Halicki, całe śródmieście na przestrzeni przebiegającej od pierwszej chwili zmroku do późnego wieczora indywidua niezdecydowanej wartości moralnej, gwoli żądzy zarobku zaczepiają [illegible] przechodniów [illegible] prowokacyjnie: rynek sam zaś to już [illegible] wybranym miejscem na „rzygowiskowe“ wieczorne „rendez-vous“ całego [illegible]. Wcale niezłe „w stylu“ bawią się tam, czy rozmowy, wyzywania, [illegible] [illegible] [illegible] niezliczonych spacerowiczów [illegible] [illegible] — tak że gdy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Nazwam [illegible] [illegible] powinna stanowczo zamknąć znajdujące się do koła rynku domy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] szkoły publiczne, które wkrótce zaludni młodzież [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] widok tego, co jest takie szkoła [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i seminarjum [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] starają się wcześnie o dezinfekcję rynku i ulic przyległych.

* **W tajemniczy** nader sposób zniknął w drodze list pieniężny, zawierający 15.000 zł., drogą z Wiednia do Lwowa. Zarządowi pocztowemu [illegible] natrafić bodaj na ślad listu, w którym przesyłka ta [illegible]. Dnia 8. b. m. oddał kantor bankowy Antoniego Czyżka [illegible] „Stock im Eisen“ l. 2, w urzędzie pocztowym śródmieście dwa listy pieniężne, z których każdy zawierał po 15.000 złr., z adresem „Sokal i Lilien we Lwowie“. W dniu 10. b. m. przybył jednakże do Lwowa tylko jeden z tych listów, podczas gdy drugi nie nadszedł wcale. Adresanci uwiadomieni już przed wysłaniem pieniędzy o właściwej sumie, jaką odbiorą, donieśli po otrzymaniu jednego tylko listu, natychmiast drogą telegraficzną do Wiednia wspomnianemu wyżej kantorowi o braku drugich 15.000 tysięcy, równocześnie zaś zarządzili natychmiastowe poszukiwania przez dyrekcję pocztową. O ile dotychczas sprawdzić zdołano, wyekspedjowanym został ów list z tamtejszego urzędu pocztowego według wszelkich przepisów, również worek pocztowy przybył nienaruszony do Lwowa. Dalsze poszukiwania prowadzą się jak najenergiczniej.

* **Ignacy Domejko** podejmowany był w czwartek w gościnnym salonie p. Jadwigi Łuszczewskiej (Deotymy). Dla uczczenia miłego gościa zebrało się świetne grono osób ze sfer literackich i inteligencji warszawskiej. Pomiędzy obecnymi znajdował się także JE. ks. arcybiskup Popiel, oraz kilka wybitniejszych osób z duchowieństwa. Deotyma, której o wiersz zawsze tak łatwo, zwróciła się z improwizacją do uczonego filareta. Zebranie przeciągnęło się do późnej nocy. W piątek po południu podążył Domejko do swojej rodzinnej Niedźwiadki pod Nieświeżem, wsi przez Mickiewicza w „Panu Tadeuszu“ uwiecznionej, której lat blisko 60 czcigodny filaret nie widział. Towarzyszył mu A. E. Odyniec.

* **Japończycy w Warszawie.** Delegacja japońska złożona z 14 osób, udająca się do Berlina bawiła w poniedziałek w Warszawie. Był w niej minister wojny Oyami, jenerałowie Mikra i Nojk i reszta wojskowych niższej rangi. Delegacja zabawiła w Warszawie dzień jeden.

* **Administracja** nasza na skutek wdania się prezesa komitetu pomocy dla dotkniętych klęską pożaru mieszkańców Kołaczyc, otwiera z dniem dzisiejszym listę składek i każdy datek dla nieszczęśliwych pogorzelców przyjąć gotowa. Nie wątpimy, że przez pośrednictwo nasze damy sposobność do złożenia jak najszczodrzejszych ofiar na rzecz dotkniętych nieszczęściem.

* **W Poznaniu**, jak donosi *Kurjer Pozn.* stare tabliczki na narożnikach ulic z napisami niemieckimi i polskimi znikają. Zaczęto zamiast nich przybijać tabliczki z napisami wyłącznie w języku niemieckim. Cóż to lepiej!

* **W Warszawie** zaszło nowe morderstwo; złoczyńca [illegible] konduktora tramwaju Skrzypczyńskiego [illegible], który pomiędzy 11. a 12. w nocy prowadził powóz tramwajowy od placu Zamkowego do Mokotowa. Po za placem św. Aleksandra wsiadło do wagonu 2 ludzi, z których jeden zażądał ognia do papierosa i gdy mu takowy Skrzypczyński podawał, został ten ostatni pchnięty śmiertelnie. Zabójstwa te w połączeniu z aresztowaniami Bardowskiego i samobójstwami kilku Moskali, piastujących wyższe godności, rzucają światło na położenie i siły, oraz związki socjalizmu u nas. Od Moskali on przyszedł, Moskalami żyje i z Moskalami się wiąże, to też nic dziwnego, że w objawach swych jest terrorystycznym i dzikim. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] zabójstwa [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] „Krasnym pietuchem?“ Wszystko to niezdrowe objawy chorobowe!

Nikt na prawdę niewie, co spowodowało ten zamach. Kiedy bowiem sam Skrzypczyński utrzymuje, że to był napad, w którym chodziło o skradzenie torby konduktorskiej z pieniędzmi (co za pieniądze? kilkanaście rubli?) [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

* **Kiedy się zaczyna wiek XIX?** Za mniej więcej 15 lat stać będziemy znowu na progu nowego a bodaj lepszego stulecia. Przypomina nam to pewną sprzeczkę, która miała miejsce jeszcze na początku tego stulecia, a o której też wiele bardzo rozprawiano. [illegible] [illegible] [illegible] czy 19. stulecie zaczyna się od pierwszego stycznia 1800, czy od pierwszego stycznia 1801? Sprzeczano się, kłócono, ale w przyzwoity sposób, jednak nie można było przyjść do stanowczego porozumienia się i rozstrzygnięcia kwestji spornej.

Przedłożono więc całą sprawę do rozstrzygnięcia Wydziałowi uniwersytetu lipskiego.

Znany i powszechnie poważany wówczas profesor fizyki, dr. Karol Fryderyk Hindenburg, zadecydował, że 19. stulecie zaczyna się od 1. stycznia 1801 roku, a to naukowo uzasadnione orzeczenie uznano za [illegible] [illegible] [illegible] wszystkich [illegible] pismach wydrukowane.

* **Jutro** w piątek d. 15. sierpnia. Wnieb. N. M. P. i Ewaryst.

* **Wiadomości policyjne** z d. 14. sierpnia b. r. Skradziono: P. [illegible] z klasy chustecznkę z dwoma pierścionkami złotemi wart. 20 zł., p. M. P. ul. Karola Ludwika nr. 31 marynarkę koloru ciemnobrązowego wart. 8 zł., M. K. zarobniczy pugilares z kilkoma centami i kartką zast. nr. 64.561.

Zgubiono: Branzoletkę koralową składającą się z dużej róży koralowej i siatki ruchomej połączonej złotem, pugilares czarny z cyframi E. L., kartkę zastawniczą nr. 74.149, pugilares czarny z kwotą zł., parasol czarny jedwabny w czerwonym futerale.

Zakwestjonowano: Płaszcz zimowy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] kożuszek nicikryty, [illegible] kamizelkę z metalowemi guzikami, jupkę czarną zimową, spódnicę niebieską, biało czerwoną, suknię bez rękawów koloru czerwonego, fartuszek muślinowy biały, 4 tybetowe kolorowe chustki i kawałek materji czerwono-białej, u Ambrożego Rycharskiego ul. Źródlana nr. 4 znajduje się papuga, którą właściciel może odebrać.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 9. sierpnia. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu zbiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 75 klgr., żyta 72 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 43 klgr., hreczki 63 klgr., kukurudzy 22 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klg.)

Zboża 100 kilogramów: pszenica gotowa od 8.25 do 8.65, — nowa od —.— do —.— zł. żyto gotowe od 6.75 do 6.95 zł., — nowe od —.— do —.— zł., jęczmień browarny gotowy od 7.50 do 7.75 zł., pastewny od 6.25 do 6.60 zł., — owies od 7.65 do 8.— zł., — hreczka od 7.50 do 7.75 zł., — kukurudza zeszłoroczna od 6.25 do 7.— zł., kukurudza nowa od —.— do —.— zł., — proso od —.— do —.— zł., — jagły od —.— do —.— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów) groch do gotowania od 7.— do 8.50 zł., — groch pastewny od 5.— do 5.50 zł., — soczewica od —.— do —.— zł., — fasola od 7.— do 14.— zł., bobik od —.— do —.— zł., — wyka od 6.75 do 7.10 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 35 do 45 zł., najprzedniejsza od —.— do —.— zł., przednia od —.— zł., — tymotka od —.— do —.— zł., — anyż mos. od —.— do —.— zł., anyż płaski od 46.— do 60.— zł., — kminek od 24.— do 25.— zł.

Nasiona oleiste za 100 kilogram.: rzepak jesien. od 11.75 do 12.25 zł., — rzepak letni od —.— do —.— zł., — rzepik zimowy od —.— do —.— zł., — rzepik letni od —.— do —.— zł., rzepik jesienny od —.— do —.— zł., lnianka od 9.— do 10.— zł., — nasienie lniane od —.— do —.— zł., nasienie konopne od —.— do —.— zł.

Chmiel za 56 kilogr.: od — do — zł., za 100 kilogr.: od 160 do 180 zł.

Wełna za 100 kilogr.: od — do — zł.

Nafta za 100 kilogram.: zwykła od 15.50 do 16.50 zł., saloniowa od 21.50 do 22.50 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent gotowy od 31.25 do 31.40 zł.

Wiedeń dnia 12. sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny, 1431 sztuk ciężkich bagonów, 1950 średnich bagonów, 2656 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 45 zł. do 48 zł. — ct., za średnie bagony od 42 zł. do 44 zł., za warchlaki od 38 zł. do 47 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Wiedeń d. 12. sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2604, średnio ciężkiej węgierskich 1950, ciężkich bagonów 1533 razem 6087.

Galicyjski płacono 37 do 40, 43, 45 i 46 zł., średnio ciężkie węgierskie 42 do 44 i 45 zł., ciężki bagony 46 do 47 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Niniejszem zapraszam wyborców moich do sejmu i do Rady Państwa na dzień 29. sierpnia b. r. do Stanisławowa do sali Rady powiatowej na godzinę 4 popołudniu, o której to porze będę miał zaszczyt złożyć przed nimi sprawozdanie z moich czynności poselskich.

Dr. Wojciech Dzieduszycki.

Z Warszawy piszą do *Czasu*:

Przyjazd cara do Warszawy jest już pewny. Nastąpi on dnia 5. albo 8. września. Przygotowania urzędowe czynią się z wielkim pośpiechem.

Ciekawe bardzo rozporządzenie otrzymali naczelnicy gmin — nie wiemy czy wszędzie, czy też tylko w okolicach, w których mieszka większa liczba Niemców, polecono jak najtroskliwiej i z całą energją zapobiegać wszelkim objawom niechęci ku Niemcom, nie dopuszczać żadnych zajść, któreby niemieckim mieszkańcom mogły dać powód do skarg i t. p. — a zwłaszcza [illegible] strony zwrócić uwagę Niemców samych, aby unikali wszelkiego prowokacyjnego zachowania się. Polecenia te dowodzą, nie tylko [illegible] [illegible] z drugiej strony [illegible] rządu moskiewskiego objawienia na każdym kroku przyjaznych dla Niemiec uczuć — dowodzą także, że między ludnością niechęć do niemieckich osadników wzrasta, i to nie bez przyczynienia się Niemców, inaczej bowiem nie byłoby potrzebnem takie rozporządzenie i przestroga, w niem, aby Niemcy nie występowali prowokacyjnie.

* * *

Z powodu wiadomości o pojawieniu się moskiewskich ajentów w Bośnii, *Pester Lloyd* wystąpił z artykułem, w którym wyśmiewa związek Austrji z Moskwą. Przymierze takie może tylko dla Moskwy być korzystne; dawniej Moskwa na każdym kroku spotykała niedowierzanie, obecnie zaś może zupełnie spokojnie prowadzić swe operacje. Moskwa na dobrych stosunkach z Austrją i Niemcami nic stracić nie może, zbiera owoce przymierza, nic nie ryzykując, ani też nie zrzekając się swojej taktyki. Na półwyspie Bałkańskim agituje jak pierwej i przygotowuje sobie teren dla przyszłej akcji, zasiewając ziarno przyszłości. Artykuł zwraca się w końcu przeciw błędnemu mniemaniu, jakoby pokój był lepiej zapewniony, jeżeli Austrja kłamliwą przyjaźń moskiewską będzie wlec za sobą jak łańcuch galerniczy, a daleko lepiej jest mieć zupełnie wolną rękę do obrony przeciw moskiewskiej propagandzie.

* * *

Wiedeń d. 14. sierpnia. *Fremdenblatt* omawiając spotkanie Bismarka z Kalnokym podnosi, że przymierze między oboma wielkiemi państwami służy zarówno ich specjalnym, jak i ogólno-europejskim interesom. Jest ono ugruntowane na poszanowaniu praw cudzych, na obronie praw własnych, skierowane przeciw zakłóceniu pokoju, a oba państwa są gotowe wytężyć wszystkie swe siły, aby zapewnić na kontynencie spokój i prawny porządek. Z tego zasadniczo wypływa, że Kalnoky, ani Bismark nie mogą w porozumieniu się warzińskiem mieć żadnych żywych, politycznych celów w planie, przeciwnie z czynności tych obu mężów stanu wypływa, że mają na celu powstrzymanie wszelkiej akcji, któraby mogła doprowadzić do zawikłań europejskich. Robota w Warzinie będzie służyć pokojowi i ściślej jeszcze złączy węzły obu mocarstw, do czego żadnych osobnych układów nie potrzeba. Zgoda, wzajemność i bezwzględna otwartość obu ministrów są ważnemi czynnikami do prowadzenia dalej sprawy pokoju.

Pol. Corr. pisze: Kalnoky odjeżdża dzisiaj o 11 godzinie do Warzinu, aby Bismarkowi złożyć wizytę.

Paryż dnia 13. sierpnia. W małej wiosce Omergues w departamencie Basses Alpes skonstatowano w dwu dniach 40 wypadków śmierci na cholerę.

Wersal d. 14. sierpnia. Po odrzuceniu wszystkich poprawek kongres uchwalił wszystkie artykuły projektu rewizyjnego i przyjął całą rewizję konstytucji 509 głosami przeciw 172. Skrajna lewica oświadczyła, że się powstrzymuje od głosowania, ponieważ projekt rewizyjny obraża zasady demokracji. Klerykał hr. de Mun rzekł: „Debaty kongresu dowodzą bezsilności republikanów, Francja to osądzi.“ Prezydent ogłosił, że sesja zamknięta.

Rzym d. 14. sierpnia. Konsystorz odbędzie się później, niż 15 września, ponieważ nie są gotowe jeszcze prace wstępne do mianowania nowych biskupów. *Diritto* ogłasza długi półurzędowy artykuł omawiający stanowisko Włoch na konferencji londyńskiej.

Konstantynopol d. 14. sierpnia. Włoski admirał Acton był przyjęty przez sułtana na audjencji, był na obiedzie w pałacu i otrzymał wielką wstęgę orderu „Medżidże.“

Berlin d. 14. sierpnia. *Nordd. Allg Ztg.* oświadcza w sprawie rozmowy Schlözera z reporterem *Hamburskiej Korespondencji*, że jest dostatecznie poinformowaną, aby zapewnić, iż doniesienia *Hamburskiej Korespondencji* są niedokładne, a stolica apostolska w zadowalający sposób została o tem zawiadomiona. Odpowiadając *Timesowi* podnosi *Nordd. Allg. Ztg.*, że polityka niemiecka do niczego innego nie dąży, tylko do rzecznictwa interesów swoich poddanych i zawarowania praw niemieckiego zwierzchnictwa na podstawie równości.

Niemcy popierały zawsze politykę angielską bezinteresownie, a za to Anglia z niechęcią je traktowała. *Nordd. Allg. Ztg.* kończy: Jeżeli Anglia nie zmieni swego postępowania względem niemieckich interesów, natenczas to, co *Times* nazywa przelotną oznaką złego humoru, wytworzy stałe nieporozumienie.

Londyn dnia 14. sierpnia. Jak donoszą z Brigthon, książę Wellington umarł popołudniu na tamtejszym dworcu kolejowym. *Biuro Reutera* donosi z Shangai: Potwierdza się, że Tsung-li-yamen wniósł protest do mocarstw przeciw bombardowaniu Kelungu. Tsung-li-yemen równocześnie postanowił stawiać opór żądaniom Francji. Wicekról Li-hung-tsang postawiony został w stan oskarżenia o sprzedaż chińskich okrętów pewnemu amerykańskiemu domowi handlowemu.

Wiedeń d. 14. sierpnia. (Z ck. zakładu meteorologicznego:

Wiatr zmienny. — Chmury wędrowne. — Miejscami deszcz.

Przyjechali do Lwowa d. 14. sierpnia 1884.

Hotel ŻORŻA: M. br. Błażowski z Nowosiółek, S. Staroryпiński z Warszawy, S. Homolacz z Balic, F. Skarzyński z Krakowa, M. Kurowski z Brzeżan, dr. K. Żywiecki z Tarnopola, K. Mühlner z Gródka.

Hotel LANGA: F. J. Geiger z Tokaja, J. Rosse, Z. Beck i JE. Siegel z Wiednia, W. Pfeil z Lipska.

Hotel ANGIELSKI: S. Rossowski z Zwiniacza, K. Potocki z Trembowli, A. Cegielski z Krasnego, A. Trzeciak i W. Karwowski z Moskwy, ks. K. Niedziałkowski z Żytomierza, A. Kraus z Podhajec.

Hotel EUROPEJSKI: W. Łomnicki z Waręża, W. Wolański z Rzepiniec, F. Minkusiewicz z Dukli.

Hotel WARSZAWSKI: M. Zadurowicz z Petlikowic, T. Kołodkiewicz z Tarnowa, E. Dobrzański z Milatyna.

POCIĄGI KOLEJOWE.
od 20. maja 1884
podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 5 min 32 popoł. pociąg kurjerski, o god. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 popoł. pociąg kurjerski, o godz. 8 min. 5. rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 2 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 38 pociąg mięszany, i o godz. 10 min. 56 przed połudn. pociąg lokalny Drohobycz-Stryj-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 46 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1. min. 7 popołudnie pociąg kurjerski, o godz. 5. min. 3 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: z głównego dworca o godz. 6 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5 min. 42 po południu pociąg kurjerski, o godz. 12 min. 31 po południu o godz. 10 min. 27 wieczór pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 8 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór pociąg mięszany.

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.61	5.71
Dukat cesarski	5.65	5.75
Napoleondor	9.61	9.71
Półimperjał rosyjski	9.91	10.—
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.21½	1.23½
100 marek niemieckich	59.25	60.—
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 14. Sierpnia. 1884.
godzina 1. minut 45. popołudniu.

Alpiny	59.80	Węg. akcje kr.	317.75
Anglo-Austr.	110 80	Unionsbank	104.30
Kolej Kar. Lud.	267.50	Nordbahn	239.—
Kolej Połud.	149 80	Kolej Alföld.	178.50
Kolej p. Elżb.	312.20	Kolej lw.-czern.	189.—
Węg. Nordostb.	166.75	Wied. Communal	125 60
Węg. obl. p. zł.	102 25	Elbetal.	177.50
Węg. ciz. losy r.	115.80	Losy tureckie	21 50
Zł. ren. węg. 4%	92 50	Bankverein.	107.75
Ros. rubel. pap.	122.85	Losy węgier.	—.—
Galic. indemn.	101.50	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: wzmocnione.

Wiedeń, dnia 14. sierpnia.
godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	316.10	Anglo-austrj.	111.—
Kolej Kar. Lud.	267.—	Kolej połudn.	149.60
Unionsbank	104.70	Napoleondor	9.65
Rossyj. bankn.	1.22½	Usposobienie: słabe	

Berlin, dnia 13. sierpnia
godzina 5 minut 50 po południu.

Rosyjsk. bankn.	206.40	Akcje kredyt.	532.50
Lombardy	253.50	Galicyjskie	112 50
Poż. wschod.	59.90	Austr. bank.	168 10

Wiedeń 12. sierpnia.

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	81 [illegible]	81 [illegible]
„ „ w srebrze 5 „	81 75	81 9[illegible]
Losy 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	124 7[illegible]	125 55
„ 1860 „ 500 „ 5 „	134 80	135 [illegible]
„ 1860 „ 100 „	143 [illegible]	144 25
„ 1864 „ 100 „	[illegible]	[illegible]
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Renta złota 11 pro.	52 [illegible]	52 5[illegible]
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101	[illegible] 75
Bukowińskie	100 5	101 25
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	122 1	122 80
Węgierska [illegible] po 100 złr.	142 80	143 25
Turecka [illegible] kol. po 4% fr.	16 90	17 40
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	111 50	111 70
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	315 40	315 70
Zakład kred. węgier. 200 złr.	318 25	318 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	[illegible]	[illegible]

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	861	861
Unionsbank po 100 złr.	105 5[illegible]	105 8[illegible]
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	148	148 [illegible]
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	108 4[illegible]	108 6[illegible]
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	66	68 —
Alfoldskiej po 200 złr. srebr.	178 75	179 —
Elżbiety „ 200 „	231 90	232 20
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	207 50	208 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	267 75	269 2[illegible]
Morawsko-Śląska (centr.) po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czerniow.-Jassk. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	183 —	183 50
„ „ lit. B. „ 200	176 50	177 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	180 —	181 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. sr.	181 80	181 [illegible]
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. w.	317 25	317 75
Südbahn po 200 zł. w. a.	149 50	149 80
Tramway wied. po 170 zł.	214 40	214 80
Węgiersko-galicyjski (kupk.) po 200 złr.	173 —	173 50
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	166 75	167 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	[illegible]	174 —

Listy zastawne (za 100 złr.)

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł.	121 55	121 7[illegible]
„ spł. w 58 lat 5 pr. w. a.	97 40	97 7[illegible]
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	99 00	—
Galic. bank hipot. 6 pr. w. a.	99 50	100 —
Zakł. kr. wiejsk. 6 „ „	101 60	102 1[illegible]
Bank austr. węg. m. k. 5 pr. w. 5.		
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	99 50	100
Alföldska po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.		
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	10[illegible]	100 3[illegible]
Elżbiety po 5 pro. sr.	107 25	107 75
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.		
„ „ 1870 5 „		
„ „ 1872 5 „		
Ferdynanda płn. 5 pro. m. k.	105 50	10[illegible]
„ „ 5 „ srebr.	101 50	10[illegible]
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	10[illegible]	[illegible]
„ II. em. 5 pro. „		
„ III. em. 1871 300 „		
„ IV. „ 300 zł. 5 pr.		
Lwow-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	97 80	98 30
Lwow-Czer.-Jass. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100 70	101 [illegible]
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	99 80	100 1[illegible]

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	98 70	99 30
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.		
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.		
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.		
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proc.	[illegible]	98 5[illegible]
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	179 25	180 —
Klary po 40 złr. m. k.	41 —	42 —
Insbruckie prem. poż.	19 25	19 75
Keglevich po 10 złr. m. k.	19	[illegible]
Krakowska po 20 złr. m. k.	[illegible]	18 60
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie	[illegible]	[illegible]
Palffy po 40 złr. m. k.	39 75	40 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
K. Salm po 40 złr. m. k.	54 [illegible]	[illegible]
Salmogrodzkie prem. poż.	[illegible]	[illegible]
St. Genois po 40 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Waldstein po 20 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	59 5[illegible]	59 60
Frankfurt 100 marek	59 50	59 60
Hamburg 100 marek	59 40	59 60
Londyn 100 funt. szterl.	121 [illegible]	121 [illegible]
Paryż 100 franków	[illegible]	[illegible]

Lwów. Z Izby handlowej, 14. sierpnia 1884.

1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud 200 zł. m. k.	266 25	269 50
„ lwow. czer-jass. 200 zł. w. a.	187 50	190 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285 50	290 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	238 —	243 —
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred. galic. 5 pro. w. a.	99 20	100 20
„ „ „ 4 „	92 75	94 25
„ „ „ 5 „ ekres.	99 20	100 2[illegible]
„ „ „ 4 „	87 —	88 —
Banku krajowego 4½% w. a.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „	101 50	102 50
„ „ „ 5 „	97 50	98 50
„ „ „ 5 wyls. z 10% prem.	99 50	100 50
3. Listy długu za 100 złr.		
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 pro. los. w 15 lat	—	—
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	101 20	102 20
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pro. w. a.	102 50	103 50
Pożyczka „ 1883 4½%	91 —	92 —
5. Losy		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50

Pomieszkanie

złożone z 8 pokoi, z przedpokojem i kuchni z 2 balkonami na I. piętrze, róg ulicy Czarneckiego i Życzaków l. 97.
Jeden ewent. dwa wielkie sklepy w tym samym domu od 1. października br. do najęcia.

Karol Bałłaban

pod
Złotym Kogutem we Lwowie
poleca 2700 1—12
opłatne wysyłki franco do każdej stacji pocztowej w Galicji:

Kawę	5 kilo	Rio	zł.	6.40
	5 „	Santos	„	6.80
	5 „	Colomba	„	7.20
„	5 „	Portorico	„	8.—
„	5 „	Laguayra	„	8.80
„	5 „	Ceylon drob.	„	9.20
„	5 „	Ceylon śre.	„	10.—
„	5 „	Ceylon njp.	„	10.40
„	5 „	Złot. Jawy	„	10 40
„	5 „	Mokki arab.	„	10.—
„	5 „	Ceylon per.	„	10.40

Realność

jednopiątrowa z werandą i ogródkiem i folwark w pobliżu Lwowa w pszennej glebie, obejmujący 82 morgów pola ornego wraz z łąkami, są do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli właściciel ulica Jabłonowski h l. 12. 3253 4—4

Do teraźniejszego zasiewu

TURNIPS [Rzepa]

oryginalna angielska
w 3 gatunkach, — kilogr. po złr. 1.40, 1.50 i 1.60.

Rzepa pastewna
czyli **ściernianka**
biała okrągła i biała długa, kilo- 2707 1 5 gram złr. 1,
poleca w najpewniejszych gatunkach
główny skład
nasion i roślin,
J. STACHIEWICZA
we Lwowie,
plac Marjacki, liczba 11.
Na morg wysiewa się 1¼ kilogramu.
Cenniki na żądanie franco.

Apteka

JUL. NAHLIKA we Lwowie,
poleca
Wodę na porost włosów
przeciw wypadaniu tychże i łuszczeniu się skóry, jako najpewniejszy środek.
Cena flaszki 1 złr.

POMADĘ dr. Millereta
na porost włosów, dla niemogących używać płynu na głowę.
Cena słoika 2 zł.
Oprócz tego utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju wypróbowane środki specyficzne, krajowe i zagraniczne, jakoteż przyrządy i przybory chirurgiczne i opatrunkowe.
Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą. 3071 2—?

Ból zębów

każdego i najgwałtowniejszego rodzaju usuwa trwale i natychmiast sławny LITON gdyby inny środek nie pomógł. Flakon 40 i 60 ct. We Lwowie w apt. P. Mikolascha, w Stryju w apt. B. Drągowskiego. 2893 16—27

Od 1. października 1884 potrzebuję do mego majątku JAWORZE, starostwo i poczta Pilzno, uzdolnionego i egzaminowanego

chmielarza

do zakładania i uprawy chmielu, któryby oraz był umiejętnym pszczelnikiem i pomologiem. Zgłoszenia się osób jedynie powyższe kwalifikacje posiadających, oraz bezżenne będą uwzględnione. Mieczysław Bobrownicki poczta Pilzno w Jaworzu. 3260 2 6

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAINA
Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 40 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Dehaut, rue St. Quentin, 24. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, ażeby na każdej pigułce znajdował się napis „CAUVAIN". 2725 2—?
W Paryżu p. Dehaut, Hanb. rue St. Denis.
Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, pp. **K. Mikolascha i Z. Buckera**; i J. Nahlika; w Krakowie w aptekach: p. W. Bedyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza w Franzosa. w Brodach M. Kulik apt.

NARODNAJA TORHOWLA

posiada swe składy
we Lwowie (ul. Ormiańska l. 2)
w Stanisławowie i Przemyślu.

Cel towarzystwa:
a) Wytworzyć wśród narodu stan kupiecki i przez to otworzyć nowe źródła do zarobku;
b) Odbiorcom swoim dać sposobność nabywania potrzebnych towarów w jakości możliwie najlepszej i po cenach najtańszych.
c) Sklepikom dostarczyć potrzebnego towaru dobrego, po cenach najumiarkowańszych.
Towarzystwo nie ogranicza się na handlu niektórych artykułów; lecz może rozszerzyć swój handel na towary różne, jakie tylko w handlu znajdywać się mogą.
Obecnie, ponieważ wszystko od razu trudno uskutecznić — wprowadzono w handel wszelkie **korzenne i kolonialne towary i wszelkie potrzeby do pisania.**
Handel żelaza urządzi „Torhowla" w najkrotszym czasie.
Sprzedaż w handlu „Torhowli" przystępna jest dla obszerniejszej Publiczności i nie ogranicza się tylko dla członków.

CENY NIEKTÓRYCH TOWARÓW za pół kilo:

1.	**Kawa** Ceylon	I.	zł.	1.02	6.	**Kawa** Kuba	ct.	96
2.	„ „	II.	„	—.90	7.	„ Jawa złota	„	92
3.	„ „	III.	„	—.80	8.	„ Menado	„	75
4.	„ Perłowa		„	1.—	9.	„ Rio zielona	„	75
5.	„ Mocca		„	1.—	10.	„ Kampinas	„	65

Przy odbiorze 5 kilo liczy się za kilo Ceylon I. à 2 zł., II. à 1.75, III. à zł. 1.54, Perłowa à 1.96, Kuba à 1.90, Jawa à 1.80, Menado à 1.50, Rio à 1.50, Kampinas à 1.30.
Kawa zielona, zdrowe ziarno liczy się po złr. 7.60 za 5 kilo w cienkim woreczku, wraz z opakowaniem i opłatą pocztową na miejsce.

Polecenia godna, dla swej taniości i dobrego smaku!!!

HERBATA
ZE SKŁADÓW K. i S. POPOWYCH W MOSKWIE
w oryginalnych paczkach:
ćwierć funt. po 65, 70, 80 centów, 1 złr. i 1 zł. 20 ct.
inna pół kilo 1.50, 2.50, 3.50 i 5 zł.
WYSIEWKI pół kilo złr. 1.20, 1.40 i 1.65.

WINA węgierskie, austrjackie i francuskie
w butelkach i na litry. Pocztą wysyła się na żądanie w baryłkach po 3½ litry. Cena wina dobrego po 50 ct. za litrę i wyżej stopniowo aż do 3 złr. za tokajskie.
Przyjmuje się także zamówienia ze składów węgierskich do wysyłki wprost w beczkach i wtedy zalicza się znacznie taniej. W takim wypadku poleca się wino już po 40 do 50 ct. za litr, ale przy odbiorze beczki od 135 do 150 liter.
COGNAC z sławnej znanej firmy „Biscuit Dubuche", po cenach najumiarkowańszych.
MASŁO (ceny zmienne.)
Miód patoka za 1 kilo 50 ct.
itp. artykuły korzenne, kolonialne i przybory do **pisania**.
Mając nadzieję, że P. T. Publiczność zechce korzystać z bogato zaopatrzonych składów, a tem samem przyczynić się do rozwoju ważnego w kraju i dla narodu naszego przedsiębiorstwa, gotowi do sumiennych usług,
Zostajemy z głębokim szacunkiem
Dyrekcja.

Zmiana lokalu.

Z dniem 15. sierpnia 1884 r. przenosi „Towarzystwo Galicyjskiej Kasy Zaliczkowej, Stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką w likwidacji, we Lwowie", biuro swe z ulicy Wałowej, l. 2, I. piętro, w
Rynek, l. 17, I. piętro.
Godziny urzędowe, jak dotąd, od godz. 9tej — 2giej, z wyjątkiem niedzieli i świąt. 1—6



Rodzima sól gorżka
ze zdroju BONIFACEGO w Morszynie
sporządzona pod kontrolą komisji Towarzystwa lek. galic. na sposób SOLI KARLSBADZKIEJ w małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bólu i upośledzenia trawienia.
Wyszczególniona na 6 wystawach
do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i aptekach, w szczególności we Lwowie u J. Piepesa i Piotra Mikolascha.
Wyszła en gros 3183a
Zarząd zdrojowisk w Morszynie.

Nauczycielka

średniego wieku, posiadająca świadectwa zacnych domów, poszukuje miejsca do udzielania początków w języku francuskim, angielskim, polskim i niemieckim, tudzież muzyki. 3285 1—3
Bliższa wiadomość w biurze **Julji Witoszyńskiej**, nr. 28, w Rynku.

Oliwę do maszyn,
Smarowidło
do osi żelaznych,
polecają 3293 1—?
Hübner i Hanke
we Lwowie.

Praktykant

znajdzie natychmiastowe umieszczenie w mej aptece w **Komarnie**.
Tylko kandydat chrześcianin będzie uwzględnionym. 3295 1—3
K. Ambros-Rechtenberg.

Do desinfekcji!

Kwas karbolowy w kryształach
Kwas karbolowy w płynie
WAPNO KARBOLOWE
Wapno chlorowe
PROSZEK DESINFEKCYJNY
Witriol żelaza
Dwusiarczan wapienny
(Doppelt schwefligsau er Kalk)
jak również
PROSZEK na owady
PROSZEK NA MOLE
TYNKTURA na OWADY
Kamforę i pieprz biały
NAFTALIN
polecają
Hübner i Hanke
we LWOWIE.
3155 1—?

Dr. ADAMA MAJEWSKIEGO 3084 8—?

Zakład wodoleczniczy we Lwowie, (w Kisielce)

Urządzony w sposób najodpowiedniejszy, położony korzystnie tak pod względem świeżego powietrza, najlepszej wody, jak i przyjemnych przechadzek, przyjmuje chorych na mieszkanie z **zupełnem zaopatrzeniem** jakoteż tylko **dochodzących** dla leczenia się, które się odbywa rano od 6 do 8, i po południu od 4 do 6 godziny pod nadzorem lekarza Zakładu.
Równocześnie otwarte KĄPIELE CIEPŁE. TUSZE dla publiczności.

Ogłoszenie.

Towarzystwo tkaczy w Korczynie

niniejszem ogłasza,
że wysłało dwóch ajentów t. j. pp. **Jakóba Rasia i Michała Mięsowicza** ze swemi czysto-lnianemi płóciennemi wyrobami po kraju. Wymienieni ajenci zaopatrzeni są w książkę domokrążstwa i z wolną sprzedażą płócien, zaopatrzonych firmą Towarzystwa i cennikiem stałych i najumiarkowańszych cen a mianowicie:
Płótna cienkie koszulowe 1 sztuka (34 metr. dług. 84 ctmetr. szer.) po złr. 26, 22 i 18.50.
dtto grubsze na koszule i kalesony od 78 do 80 ctmtr. szer. po złr. 15, 14, 13, 12·50 i 10.
dtto na prześcieradła bez szwu 165 i 150 ctmtr. szer. po złr. 30, 28 i 26.
Dymy cienkie i grube po złr. 15, 13 i 12.
Zegeltuch cienki i gruby po złr. 12 i 10.
Obrusy cienkie szer. 180 i 120 ctmtr. (1 łok. pols.) 60 ctmr. po ct. 65 i 60.
dtto grubsze na 150 i 120 ctmt. szer. 1 łok. 60 ctmtr. po 45 i 35 ct.
Serwety cienkie 1 tuzin złr. 3.60, grubsze złr. 2.40.
dtto kawowe 1 tuzin złr. 1.20, ścierkowe 3.24.
Ręczniki cienkie 1 sztuka (34 metry) złr. 7.50, grubsze złr. 6.50.
Każde zamówienie zaś wysyła jak najspieszniej Dyrekcja Towarzystwa tkaczów w Korczynie koło Krosna. 3291 1—3

Zastępców dla Lwowa i całej Galicji

poszukuje się do sprzedaży następujących środków desinfekcyjnych:

Rozezyn z manganowego chlorku do kloak i kanałów 100 kilogramów	złr. 26.—
Kwas karbolowy 20%	„ 20.—
Silny i chemicznie czysty **kwas karbolowy** według stopy procentowej.	
Dwusiarczan wapienny dla infirmerji, jako środek zapobiegawczy i ochronny podczas zaraźliwych chorób bydlęcych. 10° b. za 100 kil.	10.—
Bauera Proszek karbolowy (Phenolsaures Mangan-Tamerdesalz) do pisoarów, prewetów itp. 100 klg.	„ 14.—
Kreosolin płynny, przyjemny i orzeźwiający środek desinfekcyjny rozpuszczony 100 klg.	„ 40.—
Kreosolin preparowany na węglach drzewnych, środek desinfekcyjny, absorbujący 20% 100 kilo	„ 16.—

Ta nowa specjalność szybkiej i powszechnej skuteczności daje się użyć wszędzie, albowiem jest prawie bezwonna. Kreosolin składa się z fenolu, kresolu (Methyl-Phenol) i soli żelazistych.

(**Karbolineum**, olej do impregnowania, zawiera w sobie około 10—12% kreosolu, 12—15% kwasu fenolowego i jest najlepszym środkiem do konserwowania drzewa 100 kilo	„ 24.—
(**Karbolowe trociny** do stajen, bezwonne, zawierające w sobie wolny kwas karbolowy 100 kilo	„ 8.—

Prospekty wysyłam na żądanie gratis i franco.
Zamówienia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela
Gustaw Biedermann,
we Wiedniu, hotel Imperial.

LITOGRAFIA

J. SERAFINOWICZA
plac Bernardyński, l. 13, we Lwowie,
wykonuje za pomocą nowej maszyny pospiesznej pierwszej we Lwowie z przyrządem do pary, roboty lito- i autograficzne tak co do artyzmu jak i taniości lepiej niż za granicą, a to ze względu na to, iż koszta transportu i opakowania odpadają, jak i na to, że u nas robotnik jest tańszy, niż za granicą.
Okazy wystawione są: ulica Kręta, róg hotelu Żorża i plac Bernardyński l. 13, gdzie się znajduje litografia. 3246 1 6

C. k. wył. uprzyw. nowo ulepszone ogniotrwałe



kasy i kasy pancerzowe

u 2774 2—?
C. Polzer & Comp.,
we Wiedniu, fabryka V. Luftgasse 3.
Skład: I. Rothenthurmstrasse 22.

Unikać fałszerstw wymagać podpis: E. GRILLON.
Wszelki produkt z powierzchowności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skuteczności prawdziwego

TAMAR INDIEN GRILLON

ODŚWIEŻAJĄCY, W KSZTAŁCIE PASTYLEK ROZWALNIAJĄCYCH PRZECIW ZATWARDZENIOM, HEMOROIDOM, UDERZENIOM DO GŁOWY, ŻÓŁCI, BRAKU APETYTU, NIESTRAWNOŚCI, GASTRYCZNYM CIERPIENIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK.
Najprzyjemniejszy środek dla dzieci. — Nieodzowny środek podczas i po połogach, również dla starców, ponieważ nie zawiera żadnych substancyi gwałtownie działających jak: aloës, podofilina itd. nadaje się wybornie dla codziennago użycia.
W PARYŻU u P. GRILLON, apt. — We wszystkich aptekach
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego.

Bicycles i Tricycles



Hillmana Herberta & Coopera
„Premier" Works Conventry.
Marke „D. H. F."
są w zapasie po oryginalnych cenach do nabycia
u Brömer-Elmerhausen & Co.
we WIEDNIU, II. Lichtenauergasse 1.
Ilustrowane katalogi gratis i franco.



Fotografie

na płytach porcelanowych formy owalnej, graniastej lub okrągłej, z napisami lub bez takowych do nagrobków lub też jako wiecznietrwałe pamiątki familijne, gdyż pod wpływem powietrza i czasu niezmieniają się, wykonują się według danych wzorów jak najdokładniej, które nienaruszone się zwraca.
Cena od 8 złr. do 30 zł. według wielkości. Każda fotografia może być dowolnie powiększoną. Zamówienia przyjmuje W. Schmidt Lwów rynek l. 20. Handel M. Dymeta. 3091 3—6

Drzewa opałowego

w większych ilościach poszukuje do kupienia renomowany handel drzewem na Szląsku. Oferty z podaniem ceny przyjmuje pod **E. 170 Rudolf Mosse w Wrocławiu.** 3309 1—2

Wieś

w powiecie Cieszanowskim położona, z jednej strony od stacji kolei Jarosławsko-Sokalskiej w Basznі o pół mili, z drugiej w Horyńcu o ćwierć mili odległa, obejmująca około 1150 morgów przestrzeni, z pięknym domem mieszkalnym i równie pięknym ogrodem, z innemi budynkami mieszkalnemi, gospodarskiemi i fabrycznemi w znacznej części murowanemi w dobrym stanie, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u adwokata Wszelaczyńskiego Lwów ul. Mickiewicza l. 6. 3289 1 3

Poszukuje się 2788 1—4
ajenta dla win
Uczciwy, z zawodem handlu win dobrze obznajomiony i dobre rekomendacje posiadający ajent, jest poszukiwany do sprzedaży win południowo-węgierskich. Oferty pod U. C. 4763 do Haasenstein & Vogler (Otto Maass) we Wiedniu.

Poszukuje się 3292 1—2
pisarza ekonomicznego
mającego opowiednie kwalifikacje i zaopatrzonego dobremi świadectwy. — Bliższych szczegółów udzieli Zarząd dóbr Helenków, p. Korowa, dokąd można się zgłosić osobiście, lub listownie z przyłączeniem odpisów świadectw. — Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Nowo odkryte pokłady

wosku ziemnego
(parafiny)
we Węgrzech.
Fabrykanci ceresyny i parafiny, którzy zajmują się przerabianiem surowca lub panowie, chcący zbudować tutaj rafinerję, raczą podać swe adresy do Zarządu kopalni petroleum i wosku ziemnego pana kawalera **Stavenow**, poczta Zsiba, komitat Szilagy we Węgrzech.
Na żądanie będą wysyłane najchętniej próbki. 3266 3—3

W aptece
Mikołaja Karczewskiego
we Lwowie w Rynku
dostać można
niezawodnej prezerwatywy przeciw
CHOLERZE
„ANTIBACCILLUS"
Flakon z opisem użycia 50 ct.
Do odwietrzania mieszkań i domów
proszek „Antibaccillus"
w paczkach po 10 ct. do 50 ct.

Krople amerykańskie na ból zębów flakon nr. I po 50 ct, flakon nr. II. po 1 zł. Trzy nomera razem 2 zł.
Balsam rosyjski dr. Tolcowa na reumatyzm i gościec flakon po 1 zł.
Przy wysyłkach pocztowy b d li zi się za opakowanie 10 ct.
3224 1—6

Węże

gumowe, sprężynowe i parciane.
Płyty
gumowe do podkładów maszynowych z 1, 2, 3, wkładami płóciennemi
Banty
bilardowe z najlepszej angielskiej gumy (Para) pływającej
PASY
do maszyn z najlepszej skóry grzbietowej (Kienleder)
poleca
po cenach najtańszych
Główny skład wyrobów gumowych
Rudolfa Krimmera
we Lwowie hotel Żorża.
3269 1—6

Najtańsze kupno

Następujące gatunki **KAWY** polecam po następujących nader tanich cenach, nie obawiając się żadnej konkurencji:

Rio, najlepsza	kilo	po	zł.	1.25
Santos wybrana	„	„	„	1.28
St. Domingo I	„	„	„	1.30
Ceylon perłowa	„	„	„	1.80
Java złota	„	„	„	1.55
Malabar mocna	„	„	„	1.50
Portorico wyśmienita	„	„	„	1.6
Mocca wyborna i szlachetna	„	„	„	1.?0

w 4½ workach wraz z opłatą cła i porta za pobraniem.
Owoce południowe i świeże owoce również po najtańszych cenach.
Cytryny dające się utrzymać, za 5-kilowy kosz złr. 2.—
Winogrona 5 kilo „ 1.80
Cenniki wysyłam gratis i franco.
Glus. Morterra w Tryjeście
Korespondencja także w języku francuskim. 3262 3—3

Największy wybór
gorsetów
francuskich
w cenach
złr. 1.60, 2.25, 3, 3 50, 3.75, 4, 4.50, 5 50, 6, 7 złr.
Wszystkie gatunki na rogach,
polecają
Schilling i Stelzer
we Lwowie,
ul. Halicka l. 16.

Słabości żołądka

wszelkiego rodzaju,
a to: cierpienia wątroby, kolki, hemoroidy, osłabienie żołądka i niestrawność, leczy w najkrótszym czasie pod gwarancją zupełnie „Universal-Magen Elixir" z apt. Schneida. Cena ½ flaszki 1 złr., całej flaszki 1 złr. 80 ct. Przy wysyłkach pocztowych o 20 ct. więcej na opakowanie. Wyłącznie do nabycia prawdziwe w St. Georg we Wiedniu, V. Wimmerg. 33, (dokąd stosować należy pisemne zamówienia). Skład we Lwowie w aptece P. Mikolascha. 2867 1—12

Powóz

zamknięty (Brougham), na dwie osoby, na oliwnych osiach, prawie nowy, tanio do zbycia. 3032 1—2
Wiadomość w księgarni F. H. RICHTERA (H. Altenberga) we Lwowie.

Pudr książęcy

biały różowy i żółtawy.
Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru jest najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi, jakiemi został wyszczególniony, najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białyść i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększania twarzy.
Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędzikiem 1·50 ct.
Różowy i żółty, mniejsze 70 ct., większe 1·20 ct., z łabędziem 1·60 ct.

WODA FIJOŁKOWA.
Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe.
Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie.
— Cena 1 złr. w. a. —

MYDŁO KOSMETYCZNE.
Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.
Nabyć można we Lwowie w fabryce perfum
J. IHNATOWICZA
SKŁADY własne fabryczne we Lwowie: ulica Halicka nr. 25; w Krakowie: Sukiennice nr. 70 — Oraz nabyć można w Przemyślu w aptece p. Nahlika, w Jarosławiu w aptece p. Wisłockiego, w Rzeszowie w aptece p. Karpińskiego, i w droguerji p. Zacharskiego, w Stanisławowie w aptece p. Macury, w Tarnopolu w aptece p. Jamrógiewicza, w Samborze w aptece p. Maresza, w Kołomyi w aptece p. Stenzla, w Mielcu u p. Pawlikowskiego. 3058 4—?

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej l. 3.
wydaje następujące

ASYGNATY KASOWE

4½ proc. płatne w 60 dni po wypowiedzeniu i
4 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.
Lwów dnia 1. stycznia 1884. 1341 5 ?
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie opłacony.

4½% listy zastawne krajowe

mające gwarancję krajową z 2ma ciągnieniami rocznie jakoteż wszelkiego rodzaju listy zastawne Towarzystwa kredytowego ziemskiego i banku hipotecznego kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami
kantor wymiany
Sokal i Lilien we Lwowie.
3148 3—?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej".